

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Table with subscription rates for Krakow, Lvov, and other locations, listing monthly and quarterly costs in zlotys and cents.

Wszystkie przesyłki pocztowe w państwie austriackim: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie, z przesyłką pocztową w państwie austriackim: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.

Prenumeratę przyjmują: We Lwowie: w Agencji „CZASU“ p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZASU“ od 1go Lipca 1869 w Krakowie: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie. W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr 22.

Kraków 16 czerwea.

Sprawozdanie z odbytego w niedzielę zgromadzenia ludowego we Lwowie, które podaliśmy w liście wczoraj zamieszczonym, przekonać mogło czytelników, jak dalece prawdziwym był horoskop temuż zebraniu przez nas jeszcze na dniu 8 b. m. postawiony.

nie sądu o tem, co czynić należy. Zdawało nam się dotąd, że miłość ojczyzny wystarczyła na to, aby dla niej pracować, poświęcić się, cierpieć za nią i wreszcie poświęcić za nią życie.

Po owych rozprawach przyszło do wyroku. Zapadł podobno jednomyślnie, i tak jak sobie tego życzyło Towarzystwo demokratyczne, inaczej nie byłoby z pewnością Dziennik lwowski zgromadzenia zwoływał. Przyjęto rezolucję Towarzystwa: „iż uchylenie się na przyszłość o udział w Radzie państwa, jest dla naszego kraju polityczną koniecznością.“

Łatwo to Dziennikowi lwowskiemu korzyć głowę przed tym wyrokiem, raz dla tego, że jego własny, powtóre, że z budującą istotnie naiwnością uważa on zapewne, porównanie z przewodniczącym zgromadzeniu, zebranie ludu we Lwowie za wyraz wszechwładztwa ludowego.

Lecz posłuchajmy Gazety Narodowej: „Wniosekodawcom, członkom Towarzystwa demokratycznego, chodzilo jedynie o uchwałę, aby sejm nie wysłał delegacyi do Rady państwa. Niech to nie żenowało, że sejm wybrał delegatów na całą sześćdziesiąt kadencyi i nie ma prawa odwoływać tego mandatu.“

do Monasteru. Woli iść w ciężkie roboty, niż się dostać w ręce tych świętych synów i cór prawosławnego kościoła — tej religii bez miłości. Głód, chłosty, tortury — codzienna ta strawa!

nych przygotowań do odpór przeciw tym następstwom. Przytaczali, iż tak czynili Węgrzy i Krowaci — i odzyskali swe prawa, że tak czynią obecnie Czesi. O malej tylko zapomnieli rzeczy, o porównaniu stanu wewnętrznego tych narodów z naszym, i o dowodach, że między wszystkimi warstwami naszymi istnieje przynajmniej takie samo silne poczucie narodowe, jak tam, taka sama solidarność, której tak jak w Węgrzech i Czechach żadne machinacje rządowe zachwiać, podkopać nie zdołają.

Cóż innego piszemy od chwili, jak powstał wniosek Smolki? Cóż innego przed rokiem, coż innego dzisiaj? Nie mówimy wciąż o warunkach Sejmu, o następstwach polityki abstencyyjnej, nie czynimy wciąż owych porównań stanu wewnętrznego naszego kraju z innymi? Jakżeż mamy podziękować Gazecie Narodowej, że rozumowania nasze tak trafną poparała wobec mówców Zgromadzenia ludowego ironią?...

Postarawszy się o odpis z oryginalnego aktu spisane go wczoraj w katedrze przy odkrytych zwłokach Kazimierza Wgo, podajemy go w całości. „Działo się dnia 15 czerwea 1869 r. w zakrytych kościoła katedralnego krakowskiego, w obecności Pawła Popiela konserwatora zabytków pomnikowych, Jana Matejki malarza, X. Ignacego Pątyńskiego wikarego katedry, i Dra Józefa Lepkowskiego profesora Archeologii w Uniwers. Jagiell., którego, o godzinie 4ej po południu, Paweł Popiel zaprasza do trzymania pióra, zeznając: iż w dniu 14 b. m. ir. udawszy się po południu wspólnie z majestrem kamieniarskim Fabianem Hochstimem i pomocnikiem jego Karolem Frycom, do katedry, w celu zbadania jak dalece podstawa pomnika Kazimierza Wgo utrzymać może ciężar płyt marmurowych, gdy te po ich zrestaurowaniu, w miejsce dawne powrócą; po pierwszem zaraz uderzeniu młotem w ścianę tymbu boczną, zachodnią, ustąpiły drobne kamienie, któremi ta strona była zamurowana, a pokazała się w głębi przódnia. Po wprowadzeniu tam światła, okazały się zwłoki, o których nie ma wątpliwości, iż są Kazimierza Wgo. Kości rozsypane z przegranej tramy, rozpadły na szczątki, a pokryte ciężką materją jedwabną. Kazawszy natychmiast jak najszybciej zamurować ów otwór do tymbu, a zamknąwszy na kłótkę opierzenie restaurowanego monumentu, zawiadomil Paweł Popiel o tem odkryciu Dra T. Zabravskiego, kierującego robotami około restauracyi pomnika, zawiadomil za jego pośrednictwem Przewodniczącego Kapituły krakowskiej, a okólnikiem odesłał członków komisji delegowanej z Towarzystwa naukowego krakowskiego, do prowadze-

nia restauracyi tej, podjętej pod powagą Towarzystwa, z funduszu składkowych.

Dnia dzisiejszego (oświadcza dalej Paweł Popiel), zebrał się rauc w katedrze, przy tymbie pomnika Kazimierza Wgo: X. Sylwester Grzybowski i Prata katedry krakowskiej, Dr T. Zabravski budowniczy, Jan Matejko malarz, oraz wspomniany majster kamieniarski wraz z swoim pomocnikiem. Otwór wczoraj zrobiony rozszerzono. Obaczono bliżej istotne zwłoki Kazimierza Wgo, w koronie, z berłem, pokryte ciężką jedwabną materją, jeszcze niezbyt zbutwiałą. Głęboką, wewnątrz sarkofagu, to jest tymbu, tworzą trzy wielkie kamienie ciosowe, z których są dwie podobne ściany i wierzch. W wysokości dwóch stóp nad poziomem (posadzki kościelnej, nawy-bocznej) na czterech szynach żelaznych, spoczywała trumna drewniana z zwłokami Monarchy. Trumna ta rozpadła się w spruchniałki — zwłoki upadły na spód tymbu. Na kawałkach istniejących jeszcze szyn w środku tymbu, utrzymały się niektóre większe kości, okryte oponą na nich obwisłą, ową materją jedwabną wzorzystą. Głowa królewska przodem ku Wschodowi obrócona, przybrana w koronę składającą się z obręczy o pięciu wybiegających z niej lilijach. Korona miedziana grubo złoczona, sadzona rautami czeskiemi, nieszlifowanemi. W kierunku reki prawej, na dnie grobu, spostrzeżono berło, raczej górą częścią jego, połowę długości cali 14. Berło srebrne, pozłacane, zakończone jabłkiem nżętym podwojnym wieńcem lilij. Przy nogach ujrano ostrogi wielkie, miedziane, pozłacane, ze sprzączkami i z łałami, jeszcze niezbutwiałemi rzmęzianiami. Przedmiotów wymienionych, odrywował zaraz doкладnie Jan Matejko.

Być może że pas, dolna część berła, sprzączki, zapinki, a nawet miecz lub jakie części zbroi, zalegają doo Grobowej tymbu, zmieszane tam z pruchniałkami kości, szat i desek trumny; przeciw poszanowaniu dla zwłok monarszych odkrytych po wiekach pięciu, nakazało wstrzymać się od dalszych poszukiwań. Paweł Popiel i Jan Matejko nie odepowiadali od otwartego grobu, aby uzyskać moralną pewność, iż żadna, choćby najmniejsza cząstka zwłok i przedmiotów w grobie zawartych, uroniona nie została. Zawiadomiony o tem odkryciu (dziś o godzinie 3ej po południu) Professor Dr. Lepkowski, przybył zaraz do katedry, wnetrze grobu obejrzał i wezwany przez Konserwatora, niniejszą czynność spełnia.

O godzinie 6ej wieczorem zamurowano otwory w tymbie, obrzucono cementem i zaznaczono. Konserwator Paweł Popiel wziął klucz od opieczętowanego zamknięcia okolenia monumentu. Poczem protokol niniejszy odczytany podpisano, przeznaczając oryginalną do aktów kapituły katedralnej krakowskiej, zaś kopię do archiwum Towarzystwa naukowego krak. W chwili zamurowywania otworów tymbu, po godzinie 6ej przybył Władysław Łuszczkiewicz sekretarz Oddziału Arch. szt. pięknych, jako członek komisji restauracyi pomnika. Był więc obecnym czytaniu niniejszego protokołu i do wnętrza grobu zszedł jeszcze. Tu podpisy obecnych, w akcie tym wymienionych.

KORRESPONDENCA CZASU.

Wiedeń 14 czerwea.

r. Jakkolwiek niedawno urzędownie zaprzeczono wiadomości, że internuncjus austriacki bar. Prokesch posiadał swą w Konstancyopolu opuści, i że minister finansów państwa bar, Becke wy-

brany jest na jego następcę; pogłoska ta ciągle się ponawia. Utrzymują z pewnością, że jeżeli nie w ciągu sesyi delegacyjnej, to po jej zamknięciu zaraz nastąpi zmiiana w ministerjum; i że nie tyle miary jest wzgląd na uowę obsadzenie ważnej posady w Konstancyopolu, jak na to, aby przynajmniej jeden Węgier wszedł do ministerjum państwa. Temu jednemu Węgowi ma zrobić miejsce bar. Becke.

Terazniejszy minister finansów państwa biegly jest bardzo w labiryntowym toku polityki wschodniej. Jak wiadomo przebył on prawie cały swój zawód na Wschodzie, gdzie był agentem konsularnym w Galaczu, potem kanclerzem konsulat w Konstancyopolu, a w końcu jlnym konsulem w Aleksandryi. W ciągu swej służby dyplomatycznej odbierał on często ważne polecenia.

W kilku dniennikach wzmiankowanych pogłoski, że gabinet austriacki ofiarował się pośredniczyć w sprawie kolei żelaznych między Belgią i Francją, a mianowicie, że w Brukseli oświadczyć gotowość swą do przysług, dawał radę, aby ile być może, poczyniono ustępstwa, są całkowicie pochwycone z powietrza. Nie uczyniono ztąd żadnego kroku, któryby dawał powód do podobnych domysłów; jest owszem od dawna usilowanie wstrzymać się od wszelkiego mieszania w jakiegobądź kwestyi, które Austrii bezpośrednio nie dotyczą, i wpływa jej bezwzględnie nie wymagają, a Austriya, rzec można, czyi pod tym względem raczej za mało, niż za wiele. Księga czerwona bardzo mało dostarcza śladów owej zbytniej ruchliwości, z czego nawet czyniono zarzut kanclerzowi państwa, a co w ostatniej księdze czerwonej niejedną znajdzie ilustrację.

Socyalistyczne demonstracye w Paryżu nie pozostały bez wpływu na Wiedeń. Polityca intezsza ostrzeż wypostawia zaczyna przeciw wiedeńskim socyalistom (!) przeciw socyalno demokratycznym korporacyom robotników, które, jak wiadomo od niedawna z paryżkami weszły w niewiasty stosunek obopólnej wymiany grzesności. Zgromadzenie ludowe, które się wczoraj odbyło miało pod gołym niebem na placu Saphienbad, zostało wzbronione, i skonfiskowano policyjnie osobno wydanie mowy Castellara za rzeczązspolita, która ogłoszona była w organie robotników: Volkstimme, chociaż mowę tę niedawno podać mogły Neue Presse i inne dzienniki. Kilka dzienników prowincjonalnych zamieszcilo również bez żadnej przesyłki ową mowę. Wypadki paryskie rozbażdały tu ostrożność i większą sarowość; dowodzi tego niepotrzebna wzrawa, jaką robi kwestya petyardy prąskiej. Jeden z czeskich dzienników o-pozycyjnych Pokrok wprawdzie sam się do tego przyczynił, podnosząc jednoczesność demonstracyi w Paryżu i w Pradze, i udając z niemi solitarność, która pewnie nie istnieje.

Paryż 12 czerwea.

Do szczegółów, które wam wczoraj podałem o rozruchach z 10 czerwea, dodać jeszcze wypadka, że na bulwarze Monmarre trzykrotnie przy odgłosie bębnow wyzawa lud do rozejścia się; gdy wezwania nie poskutkowały, nie użyto jednakże broni palnej, a tylko policya i gwardya municypalna piesza i konna rozpedzała tłumy.

Baudé z kilkunastu indywiduów złożona, która u-pomnie trzymała się na rogu bulwaru i przedmie-sia Monmarre, otoczono i przyaresztowano. Wszy-scy aresztowani przed switem pod silną eskortą do więzienia Conciergerie odstawieni zostali.

Pisałem wam wczoraj, że rząd postanowił użyć środków swrowych, aby rozuchy przytłumił. Rzecz-wyście cały garnizon paryski był w dniu wczoraj-szym pod bronią; z Wersalu sprowadzono dwa

Część literacko - artystyczna.

LITWINKA. Obrazek sybirski.

Oto jest opowiadanie wracającego z Syberyi; podajemy je poprostu, uwagi zostawiając czytelnikowi: „Przygnano nas do Tiumentia i jak zwyczajnie, wpakowano do ostrogu czyli turmy. W tej porze roku (styczeń 1869 r.) turmy moskiewskie przepelnione bywają z powodu ukazu, który zabrania wysłać partyj na Sybir przeznaczonych, podczas zimowej pory. — Ow na pozór tak filantropijny ukaz każe zgromadzać wszystkich skazańców i trzymać ich w ciągu zimy po gubernialnych i powiatowych ostrogach, gdzie pory wiosennej oczekiwają mają. Przyczyna tego jest bardzo prosta: zyskać zimy. — W Permie np. (biorąc pierwsze lepsze miasto) zmierzylem jedną komnatę (wyraz ukazem święcony) tak zwaną siemiejską t. j. dla rodzin przeznaczoną; 15 krotów długo, 10 szeroka i tyleż prawie wysoka. Ściany kropałmi wody jak diamentami wysadzone, podłoga z cegiel, wilgotna, brudna, niechlujstwa na narach (to-żyskach), żar w piecu ciągle lejący.

noszono, najwięcej dzieci i kobiet. Ukaz celu dopiła. Nikt nie wie, nikt nie widzi — a zatem i krzyczy nikt nie będzie. Dość tego. Słak ten służył ma za wstęp do tego co mam powiedzieć. Przybywszy do turmy, złożyliśmy się w komnacie dla polityczeskich (jak nas nazywali) przeznaczonych. Ta sama ciasnota, te same przyjemności. Zgraja ciekawych grażdanskich (tak nazywają zbrodniarzy niepolityczeskich), jak zwyczajnie, ciśnie się do nas, by widzieć tych milionerów Polaków miateńskich (bantowników). Mają bowiem wyobrażenie o nas, że każdy z nas posiada skarby Golkondy; właściwy cel tych arcymlitych wizyt był, aby co ukrążyć; co też sumiennie wykonywano na każdym prawie etapie.

Rozpoczęły się pytania: zkad? dokad? Jak tam w katorzce? jak na posieleniu? Między innymi powiada nam jeden z tych kolegów tiumentyńskich, że w komnacie siemiejskiej znajduje się jakaś młoda Polka Miateńka. Serce bratnie poczęło bić silniej. Idziemy do owej komnaty siemiejskiej. Jota w jotę taka sama, jaka wyżej opisałem. Mężczyzn, kobiet, dzieci jak maku. Krzyczą, jęczą, lamentują, kłocą — po moskiewsku. Pytamy się o Miateńkę? pokazują nam kąt w Izbie, i tam widzimy jakąś skoloną istotę siedzącą na ziemi, owiniętą w historyczny chałat. Z drżącym sercem, krokiem nieśmiałym, w niepewności kogo spotkamy, ten i ów przybliżyła się do tego nieruchomego posugu! ale zapominam się, nie jestem poetą — po prostu wypowiedziałem: Istota ta nazywa się Konstancya Wołodkiewicza znanego litewskiego rodu; ma dopiero 17 rok — wiosną życia, i oto jej słowa: „Była nas dwie córki u naszej matki. W czasie powstania aresztowano matkę i obie córki. Ja młodsza miałam 11 lat. W więzieniu oddzielono matkę od nas. Trzymano nas długo, długo, sama nie wiem ile miesięcy czy lat, bo cóż ja wiedzieć mogę. Zmarna rzadko bardziej się widziały — przywołano nas narazem, jak powiadali, do wyroku.“

do Monasteru. Woli iść w ciężkie roboty, niż się dostać w ręce tych świętych synów i cór prawosławnego kościoła — tej religii bez miłości. Głód, chłosty, tortury — codzienna ta strawa! A cóż dopiero, gdy katolik dostanie się do tego rajn Serafiatów i Chirabinów? czeka go jedno z dwojga: prawosławie, albo śmierć, ale śmierć powolna! „Ja niewiem, co to jest pokajanie, Monaster; tyle tylko wiedziałam, że nie od mamy i siostry nazawsze odłączyć mają. Rzuciła się mama do nóg jakiegoś pana, w złościm mundurze z mnóstwem krzyżów na piersiach. Padłyśmy i my z siostrą na kolana. Panie! Boże! kacie! rób ze mną co chcesz, ale zostaw mi dzieci moje — wołała mama. Paniel nie rozdzielał mię od mamy i siostry, prosiłam tego pana z placzem. Niewiem, co on odpowiedział. Pamiętam tylko, że mama zemdlala, a ja wołałam zanosząc się od placzu: mammo nie mierał, cóż się ze mną stanie sierota! Wynieśli mamę, my ucepiłyśmy się jej sukni, by nam jej nie wydarto. Nie nie pomogło. Wzięli mamę, zanięśli gdzieś — nie wiem — siostrę także, a mnie znowu osobno.“

„Myslałby kto, że opowiadając tę tragedję wy-gnańca, plakała! Bynajmniej, twarz jej blada, bez ruchu, bez ocsnia; oko suche; powieki tylko kon-wulsyjnie drgały; usta jakby karczem rażone, to się otwierały, to znowu ściagały. Widać, że w-wewnątrz życie było.

„Placz Konstancyo placz, będzie ci lżej mówić-liśmy. „Nie mogę, o już dawno, jak plakać nie mogę, od czasu, jak mamę i siostrę pochowali.“

była w 11 — bo kiedyż miała czas rozwinąć się? Szczęś (miesiący) zimy siedziała w Tiumentiu, w owej wyż opisanej komnacie, w towarzystwie wyrzutków społeczeństwa. Mowa, która się dzień w dzień o jej uszy obija, nie jest wcale salonową Urbanie jej nie dzisiejszej mody; koszula kaszonna (rządowa), spodniczka kaszonna, obie zrobione z płótna, którego marynarze na żagle używają. Zawiast bitynek o wysokich karkach nosi czereki, a w dniu świąteczne (ot tak np. jak na wystawę) brodiażki. W jeden taki czerek, w jednę taką brodiażkę, cała ona schowywał się mogła. Włos jasny w kędziorkach wykrada się z pod zarzuco-nej na głowę chusty z tej samej matercy, co ko-szulka, ukrojonej. Włosy, uważałem, nosi własne, widać, że nie doszedł do niej żniwał mód. Polacy i Polki w Tiumentiu na wolności żyjący, starali się u rządowi o wypuszczenie sieroty za poręcze-niem na miasto, przynajmniej na czas, jak długo siedzieć jej wypadło w Tiumentiu. Nie wolno! My więziowice chcieliśmy telegrafować do gubern-atora w Tobolsku z zapytaniem, co z tem dzie-ckiem robić zamysłają? Nie wolno!

pułki kirasjerów; wojsko miało sobie wyznaczone główne punkta, które zajmować miało o zmroku. Jenerał Canrobert i wszyscy jenerałowie, do 12szego korpusu należący, w nocy z czwartku na piątek wezwani byli do Tuilleryów i otrzymali rozkazy na dzień wtorek. Prefekt policji p. Pietri przedstawiał cesarzowi że stan umysłów w Paryżu jako bardzo groźny i do wybuchu gotowy. Cesarz użycie środków gwałtownych odwdziała i pomimo zakłaniń i prośb najbliższego otoczenia swego, postanowił oświadczyć, że nie usposobienia Paryża. O godzinie w pół do piątej po południu w otwartym czterokolumnowym powozie à la Daumont, wraz z cesarzową i dwoma adiutantami, bez żadnej eskorty wyjechał z Tuilleryów.

Na ulicy Rivoli przebiegający dosyć obójnie poglądali na powóz cesarski; ale gdy tenże na bulwarze Sebastopolskim z powodu natoku noga za nogą opowiadał musiał, oznaki coraz żywsze sympatyj objawiać się zaczęły. Na placu Bastylli powóz musiał się zatrzymać na chwilę — lud go otoczył, a okrzyki „niech żyje cesarz“ zabrzmiały w powietrzu. Robotnicy przystępowali do powozu i przemawiali do cesarza; ten im odpowiadał życzliwie i uspakajająco. Wzdłuż wielkich bulwarów przejeżdżał cesarz zamiast się w prawdziwą owację — do samego Tuilleryjskiego pałacu owaryszyły mu ciągle sympatyczne okrzyki. Tu i owdzie dawały się słyszeć głosy „szczęśliwa myśl, a to dobrze, to pięknie, to odważnie — niech żyje cesarz“. Cesarzowa była blada i silnie wzruszona, cesarz spokojny jak zwykle.

Dowiedniemy się, że już we wtorek cesarz chciał wyjechać na miasto, aby się naocznie u usposobieniu jego przekonać. Trwóliwi doradcy próbami i przedstawieniami swemi wymogli na nim, że wyraził się tymi słowami: „ale gdy przyszło do tego, że rząd miał się już nie do ostatecznych środków dla przytłumienia rozruchów, Napoleon poszedł za pierwszym swoim natchnieniem, i przekonał się, że Paryż nie ma zamiaru robienia rewolucyj, że rozruchy są tylko dziełem garstki burzycieli. Rozkazy natchnieniami zmienione zostały; jak największe nmiarkowanie zalecono wojsku i policji. Dzięki temu wczorajszy wieczór stosunkowo przeszedł dosyć spokojnie, i twierdzić można z pewnością, że za dni kilka wszystko do zwykłego stanu powróci.

Patrole konne i piesze przebiegały miasto, mianowicie w tych częściach, w których panowało wzburzenie. Wczorajem na bulwarze Montmartre tłumy nie były już tak liczne, bandy burzycieli nie pokazywały się tu wcale. W Belleville i Menilmontant kupcy i robotnicy czuwaliby wraz z policją nad utrzymaniem porządku; przyszło tam w kilku miejscach do bojków, ale rozruch stracił już ostateczne znaczenie, bo pokazało się dowodnie, że był gwałtem kilku tysięcy tylko wicherzycieli.

Z wiadomości, podanych przez dzienniki, i z tych, któreśmy sami zebrali, pokazuje się, że nieznana jakaś ręka rozróżniała pieniądze pomiędzy najniższym staniem ludności, i godziła ich wyrażnie do robienia gwałtów i rozruchów. Bandy, które burzyły i rabowały w Belleville, w Menilmontant, które obalały kioski na bulwarach, i tym podobnych dopuszczaly się nadużyć, składały się głównie z gameńców i indywidualów arey podejrzanego rzemiosła. Ludność paryzka obrzuciła brutalstwem policji w d. 7 czerwca, to jest w poniedziałek, a ciekawa przytem, gromadziła się na ulicach jak na widokowo. Gdyby policja była wcześniej zrozumiwała prawdziwy stan rzeczy, rozruchy nie byłyby z pewnością przybrały takich rozmiarów. Szczęście całe, że Napoleon nie poszedł za radą inuyc, strzelanie bowiem do ludu byłoby wszystkich obrzyło, i Bóg wie, jakie sprowadziłoby następstwa. Do historii wczorajszego wieczoru dodać jeszcze wypadka, że około 11tej mieszkańcy na przedmieściu S. Antoniego, uzbrojeni w kije odparli i rozprędzili bandę gameńców, która się brała do rabunku.

O północy plac Bursy napelniony był tłumem, który jednakże rozszedł się spokojnie na wezwania policji. Na placu Bastylli było zupełnie cicho. Na bulwarze Richard Lenoir i Beaumarchais pokazywały się drobne grupy burzycieli, ale je rozpedzono z łatwością. Na bulwarze Strasburskim około północy zawiązała się liczna banda, ale ją oddzielił konych strzelców, puszczonych na nią kłosem, rozpedził.

O pierwszej wojska wróciły do koszar, silnie tylko patrole krążyły po rana. Twórcy nieznanego tych zaburzeń rozdali gameńcom kilkadziesiąt rewolwerów, ale ci nie użyli ich nigdzie; poznajdywano je wszakże przy aresztowanych. Na bulwarze Montmartre rozruchano również wiele ludności; wszystko to pokazuje, że usiłowanie sprowadzić starcie z wojskiem, aby rewolucyę sprowadzić.

Wczorajszego dnia aresztowano tylko kilkanaście osób na ulicy; ale za to liczne aresztowania miały miejsce po domach. Redaktorowie dziennika Le Reveil Quentin, Cournot, August Morel i Kamill Bocquet uwięzieni zostali. Odbyto rewizyj w biurze redakcyi Le Rappel i aresztowano Edwarde Laferriere, jednego z redaktorów; inai są również poszukiwani, ale jak słyszeliśmy, dwaj synowie Wiktora Hugo i Vacquerie uciek już zdaleka za granicę. Aresztowano również członków komitetu demokratycznego Raspaila; komitet Rocheforta temaż samemu uległ losowi. Aresztowani prócz tego: słynny mowca na zgromadzeniach publicznych Brisson, Lefraçais kandydat radykalny, Gaillard, Parent, Noir i wielu innych, znanych z rewolucyjnych opinij.

W sferach rządowych wypadki obecne ważne również sprowadzić mają zmiany. Prefekt policji ma być zmieniony; też samo podobno spotkać ma p. Hausmann; p. Rouher i de Forcade również są zachwiani; wszystko to jest prawdopodobnem, lecz nie sądzimy, aby miało nastąpić natychmiast. Le cesarz umocnił się obecnie w liberalnych zamiarach swoich, to zdaje się jest niewątpliwem, ale zaprowadzenie zmian dopiero po zwolnieniu izby nastąpić może.

Kraków 16 czerwca. Odbieramy następujące pismo:  
Do Redakcyi „Czasu“.

Rzym 10 czerwca 1869.

Szanowny Panie Wydawco!  
Byłem zmuszony posłać do Gazety Narodowej odpowiedź na wszystko, co się jej korespondentowi z Rzymu podobalo na mnie w jej kolumnach napisać. Nie wątpię, że Gazeta Narodowa przez uczucie sprawiedliwości odpowiedź moją ogłosi. Że ta sprawa jednak wytoczona została przed całą publiczność naszego kraju, i już tak oddawna napadają na nas zewsząd, i po wszystkich

gdzie mogą dziennikach, uważam za rzecz słuszną i naszym odpowiedziami dać największy rozgłos; przetoż (proszę Cię szanowny Wydawco) uprzejmie umieszczenie tej mojej odpowiedzi i w twojem piśmie.

Racz przyjąć Szanowny Panie Wydawco, wyrazy głębokiego szacunku.  
X. Piotr Semeniński.

Do Szanownego Wydawcy „Gazety Narodowej“.  
Rzym 9 czerwca 1869.

Szanowny Panie!  
Przysłało mi numer Gazety Narodowej z 26go maja; tam przeczytałem korespondencyę z Rzymu z 19go tego miesiąca, która nie już jak zwykle Zgromadzenie Zmarłychwstańców ale mnie osobicie, po imieniu i nazwisku, na wszystkie strony policką.

Nie wiem, czyś doświadczył kiedy, Szanowny Redaktorze, tego chrześcijańskiego uczucia przyjemności, jakiego się doznaje, gdy Ciebie tak bez przyczyny pierwszy lepszy policki. Wierzą mi, że go dzisiaj doświadczył. I mówię to na prawdę i o prawdziwej przyjemności. Albowiem wiesz, szanowny Panie, że u nas Chrześcijańskie mały to zaszczyt być polickim. W naszej służbie Bożej pospolite kmiacie lub gnuśne pacholki nie sięgają tak wysoko. Rzecz tedy prosta, że nam serce rośnie, widząc, żeśmy już na tej stopie. Jednakże to nie sprawia, aby ci, co policki dają, dobrze czytali, ani przeskądza nam, co je odbieramy, byśmy nie mieli na nie odpowiadać. Więc i ja postanowiłem odpowiedzieć.

Nie mogę jednak tego uczynić wprost korespondentowi Gazety Narodowej, i wkrótce Pan zobaczy się dla czego. Udać się tedy bezpośrednio do samego Pana, i proszę o łaskawe wystąpienie.

A naprzód pozwól mi zapytać siebie Szanowny Panie, dla czego to i takie korespondencye umieszcza? Nie mogę żadną miarą przypuścić, że to jest rozmyślnie i dobrowolnie przyjęty system, bo mam Cię za człowieka poważnego i sumiennego, któryby się w daszy na taką rzecz nie odważył. Z drugiej strony te korespondencye noszą same w sobie i przez się tak wyraźne cechy kłamstwa i najlekomyślniejszego czernienia, a nawet nierozumu, że znów wraca pytanie: Dla czego są przyjęte i ogłoszone? Co do mnie, że wszystkiego wydaję mi się, że Ty Szanowny Panie tych korespondencyj nie czytasz, albo co najwyżej, pobieżnie je tylko przeczysz i bez zastanowienia posyłasz do druku. Tylko racz zważ, Szanowny Panie, że popelniasz przez to więcej niż nieostrożność, albowiem narazasz się na niebezpieczeństwo wyrządzenia ciężkiej krzywdy innym osobom, jak to właśnie w tym razie się stało. Przechodź tedy naprzód Szanowny Panie przestredź Cię, kto jest Twój korespondent i jak żadną miarą nie powinienie jemu wierzyć; a następnie z wszelką ufnością odezwę się do Ciebie samego, abyś naprawił tę ciężką krzywdę, jakąś mi mimowolnie wyrządził.

Twój korespondent, Łaskawy Panie, nie jest wcale człowiekiem; to dziecko. Chęć powiedzieć, że to dziecko moralnie, które nie umie rozróżnić między dobrem a złem, między prawdą a fałszem, między białem a czarnem. Czy on swoją winę do tego stanu przyszedł, czy tak się urodził, o to o mnie nie należy sądzić; ale taki niezawodnie jest jego stan dzisiejszy. I to jest na jego obronę i usprawiedliwienie, bo to sprawa, że jest jakoby nieodpowiedzialy za swoje czyny. To też sprawa zarówno, że osobicie najmniejszego nie mam doń żalu, i tylko miłotał, czy dla czego nie wprost do niego wymierzamy moją odpowiedź. Przysięgam Ci być powiedzić, dla czego tego nieuczyniłem i dla czego raczej do Ciebie samego udałem się bezpośrednio: oto masz przytoczyć.

Ze zaś tak jest rzeczywiście jak twierdzę, i że ten korespondent zgola nie wie, co mówi i co czyni, tego teraz dam ci dowody. A naprzód ten pierwszy. Pisze on straszliwie o terrorzymie rozciągającym, jak powiada, przez Zmarłychwstańców nad biednym kółkiem polskiem w Rzymie; nikt z Polaków nie ma być pewnym ani chwili życia w tem mieście. Dla czegoż sam się tego terrorzymu nie lęka? śmiało go nawet wyzywa swoim piśmieniem? Czyż myśli, że w danej chwili stanie się niewidzialnym i nienamacalnym? Albowież pewnym jest, że Zmarłychwstańcy wcale się nie domyślają, kto on taki? I jeden i drugi przypadek niezawodnie dowodził tego, com założył: niedojrzałości jego i dziecinstwa. Ale tu co innego się święci. Z jednej strony wie ten korespondent doskonale, że się Zmarłychwstańcy nie mogą nie domyślać, kto on jest, zwłaszcza, że mieszkał w ich domu i jadł chleb ich, chociaż zresztą zapłacono; ale z drugiej strony wie niemniej doskonale, że mu się od nich nie złego nie stanie. I dla tego tak bezpiecznie pisze o ich terrorzymie.

To jedno, a teraz drugie. Korespondent tragicznie, i to już kilkakrotę się samą powtarzając zwrotki, rozprawia o przygodach żalonych biednego Artura Wołyńskiego, ściganego jak zbrodniarza, żyjącego gdzieś w lesie kawalkiem chleba. — a potem nie wiadomo, prawdy, gdzie się podział, pewno pojmany przez zbirów dostał się do tych więzień rzymskich co umięgł ludzi pochłaniać, (jednakże korespondent sam się ich nie lęka), a nawet od czasu pewnego „straszna krząy pogłoska: mówią, że X. Wołyński, którego Zmarłychwstańcy wskazali, zamordowany został w lesie, gdzie się ukrywał“. Agri Somnia, Szanowny Panie! Czyż mógł się znaleźć choć jeden z Twych czytelników, przy zdrowym rozumie, coby temu był mógł uwierzyć? Ja tego nie przypuszczam przez uszanowanie dla rozsądku ludzkiego. Atoli jeżeli był to taki, bardziej nerwowy i do wrażeń niemoralnych skłonny, który temu na razie tak na wpół uwierzył, nieobrze się dowie, że pan Artur Wołyński w tejże samej chwili, kiedy tamten to pisał, mieszkał najspokojniej w jednej z najrozkoszniejszych okolic Rzymu, a jeżeli w lesie, tedy z oliwek i pomaraczy, i nie wśród zbirów, ale w najuczciwszym towarzystwie fratrów, to jest w klasztorze (wymienić lub zataić nazwiska, zostawiam Twojej woli i odpowiedzialności) w klasztorze... nad brzegiem... na przeciw... na drugim brzegu położonej, i siedzi tam spokojnie, pomimo, że Zmarłychwstańcy wiedzą, i będzie siedział póki go policja sama nie wyłodzi. On, ten sam, ten biedny Artur, ścigany jak zbrodniarz, żyjący kawalkiem chleba w lesie, raz pochłonięty przez więzienie, drugi raz w lesie zamordowany! A wskazany prawi, przez Zmarłychwstańców! Najlaskawszy Panie, czyż to mógł pisać człowiek przy zdrowych zmysłach i

umiejący rozróżnić między czarnem i białem.

A teraz, Szanowny Panie, przystępnij do mojej krzywdy. I tu przekonany o Twojem sumieniu, zważasz czyniąc przykróść, widząc jak będę musiał Ci wyrzucić skutki Twojej nieostrożności i Twoego zawierzenia tak nieszczęśliwemu korespondentowi. Ale jak najlepiej tuszę sobie aż do końca, że mi nie odmówisz sprawiedliwości.

Twój korespondent, ściąć prawdziwe dziecko, nie wiedząc jak zwykle dzieci, co znaczą słowa, i co to znaczy na kogoś osobicie i po imieniu krzyknąć przed publicznością wieszak, zarzuca mi trzy zbrodnie kryminalne w kodeksach nacechowane, a prócz tego jeden występek moralny przeciwko sumieniu publicznemu.

Ten występek moralny jest to, że z O. Kajsiewiczem miał być u W. księcia rosyjskiego Włodzimierza z ofiarowaniem się na usługi Kosy.

A owe trzy kryminaly są następujące.  
1) Złodziejstwo, i to jeszcze rzecz najmniejsza.  
2) Złamanie wiary w nieuiszczeniu się z powierzonemi mi zapisów.  
3) Użycie podstępne spowiedzi i obsiadywanie umierających do wyłudzenia zapisu na zgromadzenie.

Ni mniej ni więcej; i to imiennie, publicznie, z prostej swawoli, jak zwykle dziecko, bez powodu, bez dowodu, nie szukając przyczyny, nie oglądając się na następstwa.

Przynasz Szanowny Panie, że to przechodzi miarę; i do ciebie samego się odwołuję: powiedz mi zacy Panie, czy ty temu sam wierzysz?

Są jednak o nie mogą mieć tak jak ty Panie dobrego o tych sprawach wyobrażenia. Tym wszystkim oświadczam.  
Naprzód, że u W. ks. Włodzimierza ani O. Kajsiewicz, ani ja, ani nikt ze Zmarłychwstańców nie był. Przed kilką dniami uczyniliśmy z tego powodu w niektórych europejskich (włoskich i francuskich) dziennikach oświadczenie, bo ta bajka już świat obiegła. Samo to oświadczenie byłoby dowodem z naszej strony. Ale my nie potrzebujemy niczego dowodzić po czterdziestu latach odwołów. Uczyniliśmy tamto oświadczenie dla obcych; przed swojemi nie pojmujemy potrzeby do wrodzenia najmniejszego: nie byliśmy, i skończyło się.

Ta korespondent woła: „Zmarłychwstańcy zapewne zaprzeczają... Jednak powtarzam... oficerowie papiescy, których znam i wymieniębym mnóst, zaciągając wartość honorową... w Hotelu Rzymskim... widzieli na własne oczy.“

Szkoda, że w hotelu rzymskim przy Wielkim Księżu żądnej warty nie było, ani honorowej, ani choćby najpospolitszej. O to można się spytać każdej chwili właściciela hotelu. Zresztą cały Rzym wie to dobrze, owszem Europa cała wie to od korespondentów swoich dzienników (niektórych tych naszych wyjąwszy), że W. Księż był tu jak najprywatniej, i żądnej warty przy nim nie było. A jeżeli warty nie było, tedy prosta rzecz, że i własnych oczu nie miała. I tak cała owa niepoziwca bajka korespondenta sama z siebie dowodzi o sobie, że jest ściąć bajką. Ta także innych dowodów nie potrzeba.

Tyle co do onego zarzuczonego mi i nam wszystkim występku moralnego. Teraz co do kryminalu.

Najlaskawszy Panie, już powiedziałem, że na Ciebie winy nie spędzam. Ale jednak pomyśl, co ta twoja nieostrożność mogła na Ciebie sprowadzić. Wszakże przed prawem ty sam byłbyś odpowiedzialny za to rzucenie na mnie podobnie kryminalami? A czy nie widzisz, że to byłby gruby proces? I albowież musiał mnie tych wszystkich kryminalów dowiedzieć, albo w odwiecie wpadłbyś sam w kryminal, i to bardzo nie piękny, w kryminal rozmyślnego bez powodu i bez śladu racji, a wytrwałego bezczeszczenia ludzi uczciwych. Czyż nie to?

Ala ja, Szanowny Panie, zamiast procesu podaję Ci rękę, i tylko proszę Cię: pomóż przez samo umieszczenie tego mego pisma do naprawienia wszystkiego.

Pierwszy kryminal złodziejstwa. Korespondent powiada, że był zapis pana Poniatowskiego zmarłego w Hyeres dla pana Sosnowskiego za pewien pomnik, i że ja słynnym artyście tylko trzecią część doręczył z zastrzeżoną sumą „a gdy pan Sosnowski począł się energicznie o resztę upominać, O. Semeniński z większą jeszcze energią oświadczył, że resztę tej nigdy nie odda; albowiem... te pieniądze... otworzą mu (t. j. p. Sosnowskiemu) drogę do nieba.“ Taką zbrodnię, i takie jej dokumente wystawienie.

A taka na nią odprawa. Jest to własnoręczne pana Oskara Sosnowskiego

Oświadczenie.  
„Oświadczam niniejszem, że ja nigdy o żaden pomnik ze śp. Darynuszem Poniatowskim się nie umawiałem, i X. Semeniński żadnych pieniędzy dla mnie nie miał sobie powierzonych. Dopiero po śmierci śp. Darynusa i jego żony, matka tej ostatej prosiła mnie o zrobienie pomnika dla żyjących dzieci, i umówione pieniądze, cztery tysiące franków, w całości mi przysłała. W całej tej sprawie X. Semeniński żadnego nie miał udziału, i nie wiem nawet czy o tem słyszał.“

„Rzecz d. 4 czerwca 1869 T. O. Sosnowski.“  
Tu Ci powiem, Szanowny Panie, że p. Sosnowski chciał pisać do Ciebie osobno, z oburzeniem swoim na takie potwarze itd. Byłoby to niezawodnie było coś dłuższego. Ale ja mu wytłomaczyłem, że dość będzie takiego oświadczenia, jak najprostszego, i że tu nie ma za co i na kogo się obrażać. Bo i na kogoż? na dziecko? za co? że swawola? I ty Szanowny Panie, nie chciaj się na nie obrażać; bo jestem pewien, że Ci teraz kiedyś je poznał ta pokusa przyjdzie; więc nie czyń tego; ale oraz pozna, jakie to swawole a zarzemy nierozważne dziecko, doprawdy nie umiejące rozróżnić między białem a czarnem; i już mu od tąd nie wierz.

Co do drugiej zbrodni, która na tem się zasadza, że oprócz ogromnej sumy dla zgromadzenia, były mnogie zapisy i z tych się nie ściłem, tu już korespondentowi ani własne ani cudze oczy nie dopisywały, bo ani takimi nawet oczyma nie widział, ani też nawet słyszał, jakie to były zapisy i komu. Wie tylko z pewnością, że mnogie i że nie oddał. W takim stanie rzeczy, mimo całej mojej dobrej woli przysłał mi Ci podobnego jak wyżej dokumentu, sam widząc, łaskawy Panie, że mi to niepodobna. Chociaż mógł Ci dać coś lepszego niż dokument. Powiem Ci tedy, że pan Darynusz Poniatowski nie został po sobie żadnego testamentu, i tym sposobem rzecz cała skończona. Powiernikiem i wykonawcą ostatniej jego woli jest brat jego pan Cezary

Poniatowski, który go nie odstępował do śmierci; a że podług tej ostatniej jego woli, ani dla Zmarłychwstańców, ani dla innych przez ich pośrednictwo, nie było i grosza, to o tem Cię mogę zapewnić; bobyśmy dotychczas już coś przecie wiedzieli.

Trzecia zbrodnia zarzuczona, jest obsiadywanie umarłych i nadużywanie spowiedzi do wyłudzenia grosza. Pisze znoum korespondent: „Hr. Darynusz Poniatowski, milionowy właściciel z Ukrainy, nad którego kieszeńią Zmarłychwstańcy troskliwie czuwaliby przez cały ciąg jego choroby, tak iż O. Piotr Semeniński wcale się już z Hyeres nie oddalał... jak powiadał pan Darynusz...“ itd. Przeciwnie temu mam znoum dokument, a tym dokumentem jest mój pasport. Pan Darynusz Poniatowski, którego nigdy zresztą nie byłem spowiednikiem, umarł w grudniu 1867 r. w Hyeres, we Francji, a ja z Rzymu wyjechałem do Paryża i do Galicyi 9go stycznia 1868 r. i pasport, który mam dotychczas w kieszeni, nosi na sobie wzę rzymską 8go stycznia tego roku. Żadną miarą tedy nie mogłem przez cały ciąg choroby czuwać nad kieszeńią nieboszczyka i męczyć jako spowiednik jego sumienia. Co do samej pani Poniatowskiej ta jeszcze żyła, i dowiedziawszy się, że jadę do Francji, prosiła mnie telegrafem, abym do Hyeres wstąpił; ale ta chodziło zupełnie o co innego. Ta pani był to umysł pierwszego rzędu i wiele pisała; przed śmiercią chciała zabezpieczyć przyszłe życie swoim plodom umysłowym. W tym względzie chciała się z mną naradzić. Już tedy rozumiesz, szanowny Panie, pocem jeździł do Hyeres. Tylko nie siedziałem tam długich epok czasu, przyjechałem na jeden dzień, zatrzymany byłem trzy dni, i tyle tego było. We trzy tygodnie dopiero po mojem wyjechaniu z Hyeres i przyjeździe do Paryża znakomita ta osoba umarła na rękę swojej matki i swego ojca, żyjących jeszcze, i otoczona resztą swego rodzeństwa. Nie obłąkałem tedy jak widzisz ani tej pani sumienia przed śmiercią, a że o rzeczy literackie chodził, tedy mi dzisiaj zawierzasz na słowo. Jak będziesz kiedy w Rzymie Szanowny Panie, tedy się chętnie z tobą temi skarbami podzielę. A wtedy ci i mój pasport pokażę, i będziemy mogli dla krotokhwili zajść do hotelu rzymskiego i spytać się o ową wartość honorową.

Skończyłem Łaskawy Panie. Z tego wszystkiego widzisz, że w żaden sposób, gdybyś przed sąd stanął, nie mógłbyś mi dowiedzieć tych kryminalów, któremi mnie pozwiliłeś przez nieostrożność imiennie i publicznie napiętnować. Owszem widzisz, że ja bym przeciwie mógł dowiedzieć, a nawet już dowiedłem nie tylko negative, ale positive, i z potrzebą sądową ścisłości tego kryminalu oszczerstwa jakkolwiek mniomowego z twoj strony, leżącego jednak na twojej odpowiedzialności, o który się polubownie upominam przed Tobą, Szanowny Panie, jako o moją krzywdę, a śmiem powiedzieć i twoją.

Tak, Najlaskawszy Panie, to i twoja krzywdą, i Ty jesteś skrzywdzony przez to straszliwe dziecko, któremu zawierzyłeś! Oddając mi sprawiedliwość obronisz i siebie. A ja z mojej strony prosząc Cię o to, podaję Ci rękę na znak, że nie mam do Ciebie najmniejszego żalu; że rachuję na twoją zacość, że chcę żyć z tobą w zgodzie i w pokoju na tem przynajmniej stanowisku moralnem, jeżeli już na politycznem albo raczej społeczno-religijem trudno nam przyjdzie do tego.

Ala to mi przypomina, że Ty Szanowny Panie jesteś przedewszystkiem człowiekiem politycznym, i że na tem polu mimo całej zacości charakteru, jaką ludzie mogą być obdarzeni, panując pewne uprzedzenia, pewne niechęci, pewne prądy, które ich łatwo unoszą. Błagam Cię Szanowny Panie, bądź wyższym nad to wszystko, i wstrzymaj gazetę swoją, aby nie wpadła w te wiry, i samej moralnej strony w nich nie utraciła. Albowiem gdyby Gazeta Narodowa uległa tej pokusie, śmiem jej zapowiedzieć, jaki ją czeka sąd i wyrok. Nie wyda go żaden trybunał, ale wyda go opinia publiczna; wydadzą go na nią ci sami swawolnicy uliczy, których tak nieostrożnie do siebie przyjmuję. I owszem już nawet wydali na nią ten sąd i ten wyrok. Ten Twój straszliwy dzieciak, Szanowny Panie, prawda, że nie wie sam, co mówi, i co czyni; ale uczynił jego mają swoją mowę i znaczenie niekiedy okrutne. Oto na koniec swojej korespondencyj zamieszcza szczególnie drobny, jak powiada a ten ten czy ay. „Pani Kulczycka udawała się do margrabiego Banneville... (Zmarłychwstańcy sprawili, że) wrzucano do jej powozu sporą paczkę po polsku niestety! podpisaną i zaadresowaną do niej. Kazała służącemu otworzyć; znalazło się, iż była pełną wszelkiego rodzaju plugastwem (miejsza, że to nie po polsku) w widoczny cel splamienia jej odzieży.“ Tak korespondent. Racz się zastanowić, Szanowny Panie, nad tym ustępem, powiadam Ci, że ma okrutne znaczenie. Oto Ci ten zabrawiec w imieniu wszystkich sobie podobnych powiada wręcz i jasno, co o Tobie myśli, i jak cię ceni, jeżeli nie wyrażam słowem, tedy samym faktem, ciężkim i grubym faktem, że takie rzeczy śmie do Ciebie pisać. Powiada Ci, że dla niego ta karetą jest Gazeta Narodowa, ta panią Kulczykę jest redakcyja, a owym pakietem jego własna korespondencyja.

Facta loquuntur!  
Niechże się to nie dzieje, i niech Gazeta Narodowa ma przynajmniej ostrożność pani Kulczyckiej, i wszystkim zercom, korektorom i rewizorom każe patrzeć, a w razie danym i sama zajrzy z daleka, co się w tych pakietkach znajduje, i tym sposobem uszczęże się od powalania sukni. Jednem słowem niechaj wyższy sens moralny strzeże od wszystkiego, co zamęty polityczne mogą nieczystego nanieść.

Na tem mogłby skończyć; ale mi idzie o szczerze podanie Ci ręki, Szanowny Panie. Dodaję tedy, że jestem przekonany, iż jeżeli zechcesz, jesteś zdolny wnieść się, i wzaiesiesz się nad to wszystko; oświadczam, że zwalam wszystko na twoją nieostrożność, choćby tam i skojarzoną niechęć polityczną; wierzę w twoją zacość i dobrą wolę, rachuję na twoje sumienie, i wszystkiego oczekuję od twoego uczucia sprawiedliwości.

Racz przyjąć wyraz najpoważniejszego uszanowania, z jakim mam zaszczyt zostawać Szanowny Panie

Twoim oddanym w Chrystusie Panu sługą  
X. Piotr Semeniński.

Post scriptum. Nie odpisywałem dotąd na owe ostrzeżenie kapłanów polskich w emigracji, które swego czasu było w Gazecie Narodowej umieszczone, bośmy z początku nie chcieli się wdawać w żadną polemikę. Dzisiaj raz już wdawę

się w odpowiedzie, być może, że i na tamto pismo odpowiem, które zresztą tyle warte, co i te, na które dzisiaj odpisywałem. A wtedy udamy się znoum do twojej dobroci Szanowny Panie, chociaż Sam przynasz, że to bardzo nie miło bawić się w taką zabawę, i na domiar przykróści, nadszć innych takimi nędzami!

Rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych wyznań i oświecenia, sprawiedliwości skarbu, handlu i rolnictwa, tudzież obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego,

dotyczące języka urzędowego c. k. władz, urzędów i sądów w Królestwie Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, w służbie wewnętrznej i w korespondencyi z innymi władzami.

Na mocy najwyższego postanowienia z dn. 4 czerwca 1869 wydają ministrowie spraw wewnętrznych, wyznań i oświecenia, sprawiedliwości, skarbu, handlu i rolnictwa, tudzież obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego następujące rozporządzenie dla Królestw Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zmieniające po części istniejące przepisy o języku urzędowym w służbie wewnętrznej i korespondencyi z innymi urzędami i władzami.

§ 1. C. k. władze i urzędy, podwładne ministerwum spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i rolnictwa, tudzież obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego, dalej c. k. krajowa Rada szkolna i c. k. sądy używać będą tak w służbie wewnętrznej, jako też w korespondencyi z rządowymi niewojstkowem i władzami urzędami i sądami w kraju, języka polskiego.

Co do korespondencyi z władzami, urzędami i sądami wojskowymi, niemniej z władzami, urzędami i sądami po za krajem i z władzami centralnemi, obowiązują nadal istniejące przepisy.

§ 2. Podobnie będą i prokuratorye państwowe w kraju używać języka polskiego w stosunkach służbowych z władzami, urzędami i sądami w kraju, wymienionemi na wstępie §. 1. nie uwłaczając istniejącym przepisom co do używania języka przy rozprawach ostatecznych.

§ 3. Jeżeli sąd ma według istniejących ustaw i rozporządzeń wydać ekspedycyę w innym jak polskim języku, natenczas używać należy — o ile to być może, — przy wykładzie i obradowaniu tego języka, w którym ekspedycyja wygotowana być powinna.

We wszystkich sprawach, toczących się w c. k. wyższym sądzie krajowym i w c. k. nad-prokuratorcyi państwowej we Lwowie, które się odnoszą do księstwa Bukowiny, użytym będzie dotychczasowy język urzędowy.

§ 4. Wszystkie c. k. kasy i c. k. urzędy, piętnadzi zawiadujące, mają wszelkie dzienniki i wykazy kasowe, rejestra i zestawienia obrót, które służą organom centralnym do wykonywania kontroli lub zestawienia peryodycznych wykazów prowadzić i nadal w języku niemieckim.

Także wewnętrzny zarząd i manipulacyja służby pocztowej i telegraficznej, tudzież rządowych i zakładów przesyłowych, podlegających bezpośrednio centralnemu kierownictwu, niemniej wazjemna korespondencyja dotyczących urzędów i organów, ma się odbywać i nadal w języku niemieckim.

§ 5. Istniejące przepisy co do korespondencyi władz, urzędów i sądów ze stronami, z władzami nierządowemi, korporacyami i gminami, nie naruszają się niniejszem rozporządzeniem.

§ 6. Rozporządzenie to przeprowadzić się ma w c. k. władzach i urzędach, podlegających ministerwum spraw wewnętrznych i publicznego bezpieczeństwa, tudzież w c. k. krajowej Radzie szkolnej, w c. k. sądach i prokuratorcyach państwowych z d. 1 października 1869 r., zaś we władzach i urzędach, podwładnych ministerwum skarbu, handlu, i rolnictwa, niemniej w służbie dotyczącej bezpośrednich podatków w przeciągu lat trzech, licząc od dnia ogłoszenia.

Wiedeń dnia 5 czerwca 1869.  
Giska w r. Hasner w r. Herbst w r. Brestel w r. Plener w r., Potocki w r. Taaffa w r.

Wiedeń 15 czerwca. Niewiemy, czy dzienniki francuskie więcej poświęcają kolumna zamieszkom paryskim, które zwracają na siebie uwagę całego świata, aniżeli dzienniki wiedeńskie owej petardzie, jaką młody sfanatyzowany robotnik cisnął pod gmach policji w Pradze. Alaż i 40 centów prochu znalaziono na przedmieściu Karolinie! wolaż z zgrozą dzienniki; prawda, że taka masa materiału palnego, ukryta w piwnicach, rzadca niekorzystne światło na pewnych agitatorów, ale zastanawia się głębiej nad znaczeniem tego odkrycia dochodzimy do wniosku, iż proch ten nagromadził albo kilka fanatyków, za których naród czeski nie odpowiada, lub też wszystkie te materiały palne pochodzą z zagrańcy, w każdym zaś razie nie zostają w związku z planami i celami opozycyi czeskiej, której przecieć o zamiar wywołania rewolucyi wiać nie podobna. Wypadki podobne mogą być jak najbardziej pożałowania godne, lecz zapatrzyć się na nie z stanowiska politycznego, innego o nich sądu wydać nie możemy. Tego rodzaju zamieszki z pewnością ustają i u ludności żadnego nie znajdują poparcia od chwili zaspokoienia najważniejszych żądań, jakie stawia opozycyja czeska. Byłoby najwyższą niesprawiedliwością mierzyć wypadek z petardą w Pradze inną miarą, jak większego znaczenia rozruchy w Paryżu, dla których dziennikarstwo wiedeńskie jest nierównie pobliższe, aniżeli dla petardy w Pradze.

Dwie wiadomości, o których nam doniósł korespondent nasz wiedeński (H), zanim jeszcze inne dzienniki wspomniali o nich, znajdujemy dziś potwierdzone w organach wiedeńskich.

Jedną dotyczy rozwiązania sejmu tyrolskiego i rozpisania nowych wyborów, po których Namiestnik Tyrolu baron Lasser spodziewa się wzmożenia się woliów konstytucyjnych. O ile wiemy, ostatni sejm tyrolski nie takiego nie uczynił, coby mogło posłużyć za podstawę do rozwiązania tej reprezentacyi ludowej; wprawdzie koronie zawsze przysłała prawo rozwiązania sejmów, lecz bez powodu korona z prawa tego nigdy nie korzystała. Uchwaleniem ustawy szkolnej, która nie uzyskała sankcyi najwyższej z powodu, iż przekracza granice ustawami zasadniczymi określone, sejm tyrolski przecieć nie zgzeszył tak dalece, iżby rozwiązaniu jego było koniecznem.

Druga wiadomość odnosi się do sporu między ministrem sprawiedliwości Drem Herbartem a wspólnym ministrem wojny jenerałem Kuhnem

o wydania przez tego ostatniego wojskową ustawę dyscyplinarną. Niektóre przepisy rzeczony ustawy wkraczają w dziedzinę ustawodawstwa Rady państwa i dla tego w okazyjnym procesie podpułkownika Bartelsa podniesiono w Radzie tę sprawę; wówczas minister sprawiedliwości ograniczył się na oświadczeniu, iż minister wojny nie wiadomym go o wydaniu ustawy dyscyplinarnej. Dziś dopiero przypomniał sobie Dr Herbst całą sprawę i wyśtosował notę do ministra wojny, zarzucając mu przekroczenie kompetencji i domagając się cofnięcia owych przepisów, niewłaściwie ogłoszonych. Dzienniki nie wątpią, że minister wojny przychyli się do żądania ministra sprawiedliwości.

— Podług *Tagblattu* minister oświecenia Dr Hasner przygotował między innymi, następujące przedłożenia dla Rady państwa: statut dla Uniwersytetów przedlitawskich, tudzież projektu do ustaw o pensjach profesorów. Pensye profesorów mają być znacznie podwyższone. Jeżeli ostateczna wiadomość się sprawdzi, minister oświecenia zadecyduje o dawaniu i zezwala objawionemu głosowi opinii publicznej.

— Jak wiadomo, hr. Brandis, prezes rozwiązanego przez policję kasyna katolickiego w Linzu, wyjechał był do Wiednia celem uzyskania posłuchania u N. Pana. Sprzeczną obiegają pogłoski o tej audyencji; zdaniem jednych dzienników N. Pan powołał hr. Brandisa do Wiednia, zdaniem drugich N. Pan odmówił mu posłuchania. Otóż jedno i drugie jest nieprawdą. Stosownie do urzędowego wyjaśnienia, jakie daje *Schwaberscher Correspondent*, N. Pan udzielał na d. 10 b. m. prywatnych audyencji, przyjął między innymi także hr. Brandisa.

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza traktat z d. 9go lutego b. r. między N. Panem a Królem pruskim, względem określenia biegu granic między monarchią austriacko-węgierską i królestwem pruskim wzdłuż królestwa czeskiego i Śląska pruskiego. Traktat ten, zawarty jeszcze d. 9go lutego, a potwierdzony przez obie Izby Rady państwa na dniu 15 maja, nosi podpisy N. Pana, kanclerza hr. Beusta, radcy ministerjalnego barona Vesque, tudzież ministrów Taaffego i Giskry.

— Węgierski minister sprawiedliwości Horvath z szybkiego zatwierdzenia i przyjęcia przedłożonych przez siebie projektów o reformie sądownictwa robi kwestye gabinetową. Ustawy te mają być zatwierdzone jeszcze przed zebraniem się delegacji wspólnych, w przeciwnym zaś razie delegacye nie mogłyby się zebrać w terminie oznaczonym tj. d. 4go lipca.

— Węgierski minister sprawiedliwości otrzymał wczoraj list nawiązujący od N. Pana, kazał sobie przedłożyć akt śledcze byłego księcia serbskiego Karadźordżewicza, który od niejakiego czasu zostaje na wolnej nodze i przechadza się po Peczynie w towarzystwie oficera.

— Wybór Antoniego Czengerego, jednego z najznakomitszych posłów, ma być zapewnionym w Kuziszy; jego przeciwnikiem jest tam p. Horn, znany ekonomista i obecny redaktor dziennika *N. fr. Lloyd*. Wybór Czengerego byłby niepopolitem znaczenia dla sejmiku węgierskiego.

— W d. 14 b. m. patriarchy otworzył kongres w Karłowicach; mowę swoją zakończył trzaskrotnym okrzykiem na cześć N. Pana, który zgromadzenie przyjął głośnie żywo!

**Kronika miejscowa i zagraniczna.**

**Kraków 16 czerwca.** Powyżej powtarzamy ważny protokół, spisany dnia wczorajszego w kościele katedralnym, o odkryciu zwłok Kazimierza Wielkiego. Do dziś dnia panowała wątpliwość, czy zwłoki króla tego spoczywają w tym samym miejscu, gdzie się znajdują obrzyni i kosztowny nagrobek jego t. j. po prawej stronie wielkiego ołtarza; podług tradycyi kościelnych tylko świętych chowają po nad posiadką kościółców, dla tego nie przypuszczano, aby dla Kazimierza Wgo kościół zrobił być wyjątek. Wprawdzie kronikarz nasz Długosz wyraźnie wspomina, w którym miejscu pochowano zwłoki Kazimierza Wgo, lecz z przytoczonej właśnie przyczyny wielu doniesieniem jego nie dowierzano, aż dopiero szczęśliwy przypadek z okazji odnowienia pomnika Kazimierza naprowadził na zwłoki jego i przekonał o prawdziwości słów Długosza. Konserwator p. Popiel od pierwszej chwili wykrycia tych drogi dla nas relikwii, nie odstąpił ich wcale i nikogo nie dopuszczał, aby próba ciekawości lub nieostrożności nie nadwyrężyły ostatnich szczątków zwłok królewskich.

Oglądaliśmy wczoraj po południu to zamurowanie, i ciągle jesteśmy pod wrażeniem widoku zwłok jednego z największych królów naszych. O ile się przez otwór przy blasku świecy widzieć dało, oglądaliśmy wnętrza grobu królewskiego. Niezwycięży objętości czaszka leży w koronie tuż obok berła, których opis podaje dokument powyższy, dalej widać szczątki trumny, sprężniane kości, po największej części w proch rozpadłe, a po nad zwłokami jedwabna, kosztowna opona sięgająca od stóp do głów monarchy, który sędzą z długości grobu, ledwie średniego był wzrostu; nakonie u stóp ostrogi z rzemieniami, a przypatrzywszy się tym ostatnim, nie znaleźliśmy wrytym na nich śladu pięciu wieków. Natomiast korona, berło i same ostrogi meo są zarządzone, opona wybornie zachowana straciła swój kolor. Prześlony rysunek p. Matejki wnieśli odda wszystkie te kosztowności. Opuszczając grób Kazimierza Wgo mimowolnie przeniesiliśmy się myślą w to odległe wieki świetnej przeszłości naszej, a otworzywszy księgi Długosza, znaleźliśmy następujący ustęp o pogrzebie Kazimierza Wgo:

„Umiał Kazimierz Wielki w Zamku krakowskim w wielkiej sali dolnej (*sala bassa*) od strony południowej, d. piętego listopada (r. 1370). Zwłoki królewskie nie w grobie ojcowskim, ale w osobnym miejscu, po prawej stronie wielkiego ołtarza, pochowano; a wszystkich stanowiących przy tym, że gozili się ucieci niezwykłym grobowcem tego, który ojezowuje swoją i kościół krakowski tak niezwykłe miłował. Jakoż żońniej grób jego odebiono po królewsku rzeźbą i obrazami rytymi w marmurze, gdyż i postać króla Kazimierza, tak jako go znano za życia, widać wyobrażoną. W czasie pogrzebu zaś, gdy zwłoki królewskie do grobu spuszczano, takie w kościele między zgromadzeniem osób duchownych i świeckich, szlachty i popołatog ludu, bogatych i ubogich, powstąpiły płacze i jęki, że nie tylko sam kościół Krakowski, ale całe miasto Kraków odbzmiewało skarswego króla; na każdym taka malowała się boleść i żal, iż zdawało się, że ojciec własnego syna, lub matka jedynego dziecka straciła opiekawła. Wówczas nastąpił milczenie; głuche było i dla pociechy nieprzystępne ucho każdego; a jedni drugich zapamiętywali, co dalej będzie? i rozwodali narzekania, jakie w podobnych rzeczach żalozó z ust wyrwa, nbiega-

jąo się niejako w okazywaniu swego smutku. Boleśó po świeżej stracie króla, którego miłośó i przychylnosć do wszystkich więcej się uczosó dala gódo go zabrakło, niż kiedy używano jej korzyści, pograżyła wszystkich w długotrwałe żalobie. Właśnie skończył Kazimierz rok życia sześćdziesiąty schodząco do grobu. Ubolewali nad tą stratą wszyscy duchowni i świecy, możniejsi i ubodzy, nie tylko, że wielkim był óczyzny miłośnikiem, i sprawiedliwym dla każdego, ale że w czerstwym i kwitnąym wieku zszedł ze świata.

— Fotograf Krieger, w Krakowie, wykonał fotografie kilku częściowych rzeźb z rozebranego nagrobku Kazimierza Wgo. Restauracya tego grobowca postępuje popieszenie.

— Doszła nas wiadomosć, że p. Ignacy Żółtowski, obywatel miasta Krakowa, powoził zamiar wybudowania na placu, gdzie niedgdy stała bursa filozofów i jerozolimską, nowej bursy dla 100 ubogiej młodzieży, oddającej się nankom bez różnicy wyznania, przeznaczając na to kapitał 30,000 złr., nadto umebłowania i urzędzenia takowej. Nadto przeznaczył 2,000 złr. rocznie na opędzenie kosztów dozoru, światła, opłatu, prania i służby. Dziś właśnie propozycyą awoją wniośó do senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— W przepelnionym publicznością teatrze (z wyjątkiem dosć próżnego parteru) powtórzono wczoraj po raz trzeci przedstawienie amatorskie na dochód Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Sybiryckich. Odegrane wczoraj komedyje *Niepokój domowy* i *Galaska heliotropu*, jak niemniej gró występujących w nich aktorów oceniliśmy już przed kilkoma dniami, nadmienić nam tylko wypada, że w drugiej sztuce grał także jeden z artystów sceny krakowskiej. Publicznosć obsypywała oklaskami p. Modrzejewską za każdym jej pojawieniem się na scenie, a gdy zasłona spadła po drugiej sztuce, bukiety jakby gradem leciały na scenę, która się zapelniła kwiatami. Manifestacyą tą publicznosć pożegnała znakomitą artystkę, która może już nie wystąpi na deskach teatru naszego przed wyjazdem swoim do Warszawy. Nadto przewodniczący w Komitecie Sybiryckich wręczył p. Modrzejewskiej bukiet przeliczny. Przedstawienia nie można było godniej zakończyć, jak trzema żywymi obrazami, przedstawiającymi utwory śp. Artura Grotzgera; lubo wszystkie obrazy ludzko przypomniały pędzić i myśli wielkiego malarza tego, wszelako prym między niemi dzierzył obraz przedstawiający cieżnosc losu przez rekruca. Tu każda twarz była jakby wcieleniem idei śp. Grotzgera. Układem osób do tych obrazów żywych kierował p. Walery Rzewuski.

— O godzinie 9<sup>1/4</sup> dano znać na Straznicy ogniowej, że się pali w piwnicy Elisika Ginciga w domu pod L. 219 w dzielnicy X na Starém mieście. Pogotowia strazy ogniowej ochotniczój i miejskiej stanęły natychmiast na miejscu pożaru. Ogień został zaraz przydumiony, palisja się słoma i śmieć. Ogień wybuchł z nieostrożności, znalazłono bowiem palącą się świecę bez latarni. Obecni przy ogniu byli p. wiceprezydent Dr Strzelecki, delegat namiestnictwa p. Bobowski i nadkomisarz policji p. Brudziński.

— W podwalinach zburzonój bursy Jerozolimskiej w Krakowie poszukiwać będą kamienia wgiełnego, w którym mogłyby się znaleźć akt erekcyi tej budowli i instytucji, dla której ją w r. 1453 wzniešiono.

— Kończy się druk XV i XVI poszytu 3ój seryi *Wzorów sztuki średniowiecznej*. — Nakładem W. Jaworskiego w Krakowie, wyszedł drugi tom *Kazań X. W. Wierciszewskiego*; taś firma wydaje *Postyllę Wujka*, nowy przedruk edycyi z r. 1584.

**Łańcut 15go czerwca.** Dziś rano o godzinie 7ój min. 30 zakończył spokojnie życie znany gramatykarz polski, bibliotekarz hr. Alfreda Potockiego, Jan Nep. Deszkiewicz w wieku życia swego 73cim.

— **Ropcezyce 14go Czerwca.** U nas tu w Ropcezycach zgłasza osobliwość, nie polityczna ale finansowa, finansista dla własnej kieszeni. Markus Siegel nazwany pospolicie w okolicy Rotschildem w roku życia 67, dnia wczorajszego życie zakończył. Pochodząc z rodziny ubogiej, zmarły rozpoczął od prowadzenia handlu skórkami, a gdy kapitałik jego wzrósł do 50 złr. ówczesnej waluty wiedeńskiej, ranoił się do korzystniejszego przemysłu wypożyczenia pieniędzy na lichwó. Szczęście w całej pełni blizszało niezachmurzone. Najpręd podobni skórkarze, a później gdy majątek obrzynio wzrastał, szlachta z weksłami znalazła się w skrzyni Wertheimowskiej Siegla. Choć zaledwie podpisać się umiał, doświadczenie zrobiło go praktycznym prawnikiem; szczególnie w zawikłaniach prawodawstwa wekslowego rozwiązywał najtrudniejsze wypadki i, jak to mówią, nigdy oszukał się nie dał; erogic prawo przeciw lichwie dla niego nie było obowiązującą. Dla tego majątek jego na kilkadziesiąt tysięcy się oblicza. Mając kilkoro dzieci na parę lat przed śmiercią znacznie ich wyposażył, jeden z synów za 1,200 złr. nabył dobra Wójkowa. Co dzisiaj pozostało, zapewne rządowi trudno obliczyć będzie, zmarły znał cieżkie prawo opłaty spadkowej, a o kraju nie myśląc, podatkami nawet spadkobierców obarczył nie myśląc, jedynie Gmina żydowska (kachal) żyzy sobie pamiętki, i za miejsce na grób zacenit 5,000 złr., a po długich targach z sukcesorami zaledwie za 1,300 odstąpiła.

— Tom 11 rocznika *Biblioteki Ossolińskich*, zawieraj oprós studyów historycznych pp. Kawerogo Lisiego, Jana Chylińskiego, Augusta Bielowskiego, Hieronima Feldmanowskiego i Adama Czomowskiego, nadto rozprawy: Supińskiego, Warnki, Steczkowskiego i Ludwika Nabelakia.

— Budowla Nowój Opery w Wiedniu kosztowała 9 milionów złr. nie licząc w to miejsca. Kamień węgielny założono pod ten gmach w r. 1861 w rok

po rozpoczęciu budowy Opery paryskiej. Przedstawienie w Operze wiedeńskiej odbywać się będą codziennie. Trupa śpiewaków tej Opery składa się z 30 artystów i kosztuje do 200,000 złr. rocznie.

— Podług telegramu, jaki odbiera *Tagblatt* z Monachium, hr. Gustaw Chorinsky, znany przez lekarzy sądowych za obliękanego, wkrótce oddany zostanie do austriackiego domu obłąkanych.

— *Gazeta wrocławska* podaje następujące daty dotyczące się przyszłego zebrania biskupów katolickich na sobór powszechny. 850 biskupów i opatów jest uprawionych; mając miejsce na soborze; czy biskupi in partibus mają prawo brania udziału w obradach nie jest jeszcze orzeczonym. Doliczyć zaś trzeba 60 biskupów włoskich nieobśadzonych, i mniej więcej 140 biskupów, którzy nie będą mogli przybyć; według tego zawsze 400 biskupów romańskich wzięli udział w soborze. Z Anglii i Irlandyi liczą na przybycie 48 biskupów, ze Stanów Zjednoczonych Ameryki 57, z Grecyi i Turcyi 20. Prusy mają 12 biskupów katolickich, Bawaryja 8, Austryja 45, raz 65, z tych rachować można tylko na połowó. Belgia ma 6 biskupów, Holandya 15, Kanada 16. Biskupi z Polski, Rosyi i Australii zapewne nie przybędą. 19 biskupów należących do obrzadku romańskiego, 16 biskupów grecko-unickich z Austrii, jakoteż z Bulgaryi i Rosyi Melchicji, Syryjczycy, Chaldejczycy i Maronici razem około 40 biskupów wschodnich obrzadku stawiają zapewne w bardzo szczupłej liczbie. Z liczb powyższych, zwłaszcza z przewagi romańskiego szczerpu mowi *Gazeta wrocławska*, dadzą się naprzód bardzo ważne postawić wnioski co do przebiegu soboru.

— Dnia 15go czerwca pogoda, po południu grad i deszcz. Termometr od +12,0 doszedł do +21,4 Reaumur. Barometr od południa idzie w górę, w noc zwłaszcza dosć szybko; stan jego o godzinie 6ój rano dnia 15 czerwca był 328,27, termometr +9,0 R. Wiatr zachodni chwilałi dosć morny.

— We czwartek dnia 17 czerwca, Sgo Adolfa biskupa.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**Kraków 12 czerwca.** Na wczorajszym targu tak na Baranie jako też i na Michałowicach było daleko więcej ruchu, aniżeli na ostatnich w czwartek odbytych targach; a chociaż dowozy były znaczniejsze, przecież takowe wkrótce rozkupione zostały. Żyto i owies, pomimo że się cokolwiek podnosły w cenie, przecież są poszukiwane, i na wywóz do Prus zakupywane.

— Płacono za pszenicę czerwoną od złr. 33 do 36, białą od złr. 36 do 39; żyto od złr. 27<sup>1/2</sup> do 29; jęczmień pastewny od złr. 20 do 21<sup>1/2</sup>; dla browarów od złr. 22 do 23; owies od złr. 16 do 17<sup>1/2</sup>; groch pastewny od złr. 20 do 22; kochenny od złr. 23 do 26.

Dzisiaj targ na Kleparzu był nierównie więgój od piątkowego ożywny, dowóz tak z Królestwa polskiego jako też i z Galicyi, był dosć znaczny; ceny nie tylko ze się dowoze utrzymywały, ale na niektórych plodach nawet dosć znacznie podniosły się, a pomimo tego przywiezione zboże wkrótce i to najwięcej na wywóz rozkupione zostało.

Także tutejsze i okoliczne młyny porobiły zakupna żyta i pszenicy.

— Płacono za pszenicę czerwoną od złr. 9 do 9 50 cent., białą od złr. 9 50 do 10 25; żyto od złr. 7 50 do 7 50; jęczmień pastewny od złr. 5 50 do 5 50; jęczmień browarowy od złr. 5 50 do 6 15; owies od złr. 4 20 do 4 50; bobik od złr. 8 do 8 50; wykę od złr. 6 do 6 50. tymotkę od złr. 12 do 13.

**Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.**

W tych dniach rozpoczął działalnosć swą po zaprotokolowaniu swej firmy w sądzie handlowym, koncesyonywaną dekretem ministra spraw wewnetrznych z d. 18 marca b. r., bank galicyjski dla handlu i przemysłu. Dyrektorem handlu są pp. hr. Henryk Wodziecki, Aleksander Kartz i Bronisław Lasocki. Firma banku podpisanyą będzie przez dwóch dyrektorów, a czynnosć jego rozciągają się do wszelkich operacyj bankierskich komisowych, handlowych i przemysłowych, w celu wyjednania producentom korzystniejszej sprzedazy i wywozu plodów krajowych, ułatwienia kredytu i upożytecznienia kapitałów w handlu, rolnictwie i innych przedsiębiorstwach przemysłowych.

Towarzystwo będzie brać w komis pody i towary na sprzedaż, udzielać na nie zaliczeń, zakładać składowe publiczne, podejmować się kupna plodów i towarów, dyskontować weksle, dawać pożyczki na papierze, złoto, srebro, lub towary, zmieniać pieniądze, przyjmować do inkasowania weksle, oraz na przekaz i bieżący rachunek pieniądze i wypłacać je gdzie wypadnie, na złożoną do swych kas gotówkę wypuszczając asygnacje na kwoty najmniej 50 złr., nabywać i sprzedawać nieruchomości na własny lub trzeci osób rachunek. Lecz co najważniejsze, towarzy-

stwo zamierza zakładać i popierać wszelkie przemysłowe i rolnicze przedsiębiorstwa w kraju i uczestniczyć w zakładaniu wszelkich spółek i towarzystw, oraz przetwarzać już istniejące, ułatwiać tymże spółkom i towarzystwom wypuszczenie akcyj, wyjednywać koncesye na roboty publiczne, koleje zelazne, kanały i zadzierżawiać przychody publiczne i innym je poddzierżawiać. Pokazuje się z powyższego streższenia czynnosći nowo założonego banku, że obszerne zakreśliwszy sobie rozmiary, ma na względzie wszystko prawie, cokolwiek w kraju jak Galicya u-pozoszoną w bogactwo przyrodę, lecz zubożonym długoletnim wyniszczeniem, przycynić się może do ożywienia i rozkrzewienia przemysłu i handlu, a tem samem dobrobytu. Spodziewać się należy że podobnie pożyteczna instytucya nie spotka się z obojętnosćią mieszczanów kraju.

**Przyjechali do Krakowa od 15go do 16go czerwca.**

**HOTEL POD RÓŻĄ:** Antoni Swoboda inspektor kolei z Wiednia, Adolf Schwetz inspektor kolei z Raciborza, Adam Bogusz z żoną dzierżawca dóbr z Galicyi, Teodor Schlunbaum naczelnik kolei z Berlina, Juliusz Werner dyrektor kolei z Berlina, Franciszek Stefan inżynier z Szczecina.

**HOTEL DREZDEŃSKI:** J. Waal kupiec z Berlina, Marya Lafoureaud z Paryża, Julian Matlasyński właściciel dóbr z Kongresówki, Wiktorya Bralle z Paryża, Artur Ziłotnicki właśc. dóbr z Rosyi, Leon Kodyszek kupiec z Wiednia.

**HOTEL POLLERA:** Stanisław Stojowski wł. dóbr z Galicyi, Henryk Brzozowski z Galicyi, Wojciech Bandurowski adwokat z Tarnowa, Izabella Rotkirchowa, F. Matuszek ze Lwowa, Karol Frlich kupiec z Wiednia, Aleksander Poplawski właśc. dóbr z Podola.

**Przegląd polityczny.**

*Depeze telegraficzne.*

**Berlin 14 czerwca.** (Posiedzenie parlamentu ólowego). Sprawę wyboru Buffa odstąpiono na wniosek komisji sejmowej. Następują przygotowania do reformy taryfy ólowej. Delbrück wyjasnia przedłożenie i rozwija trzy punkta: ułatwienie w dostarczaniu i użyciu potrzebnych prowiantów, potrzebne środki pomocnicze dla przemysłu i rolnictwa, i uproszczenie taryfy. Co się tyczy zniesienia wysokich opłat ólowych zelaza, ryżu itd. to equivalent okazuje się niezbędnym. Jako taki przedstawia się opodatkowanie oleju skalnego. Bez equivalentu zniesienie opłat nie da się przeprowadzić. Następują ogólne rozprawy. Przecież przedłożeniu mówią: Sambart, Mohl i Sybel; za Schleiden, Bamberger, Ross, Braun i Becker. Bawarski minister handlu Scholer, oświadcza się przeciw zniesieniu cła od ryżu i zelaza a za opodatkowaniem oleju skalnego; będzie glosował przeciw przedłożeniu, bo na drodze wolnosći handlowej należy z ostrożnosćią postępować.

**Darmstadt 14 czerwca.** Na dzisiejszem posiedzeniu izby niższej odczytano odpowiedź ministra Dalwigka na pytanie posła Hofmanna, czy opiera się na prawdziwe twierdzenia dzienników protestackich, że konwenya zawarta między biskupią stolicą w Moguncyi a rządem księstewem nie będzie izbie przedłożoną. W odpowiedzi minister oświadcza, że przygotowywany układ zawarty w r. 1854. które zastrzegło stanowcze zatwierdzenie na później. Dalsze traktowania były bezowocne, dla tego owe układy, o których wspomina interpelant, zniósł minister Dalwigk jeszcze w r. 1866.

**Paryż 14 czerwca.** *Journal officiel* donosi, że przeznaczono 10,000 fr. do rozdziału między urzędników, którzy przez swoje zarówno śmiałe jak umiarkowane zachowanie zasłużyli sobie na uznanie i wdzięcznosć ludnosći paryskiej.

**Paryż 14 czerwca.** *Journal officiel* w wieczornym wydaniu podaje dokładne sprawozdanie o zaburzeniach w stolicy i kończy następującą uwagę: dwa fakta okazują się z tego sprawozdania, najpierw, że wszędzie uczucie ludnosći obróciło się przeciw burzytelcom; powtóre, że przy spokojnem wystąpieniu władz daly się usunąć zaburzenia bez potrzeby użycia siły zbrojnej. Na prowincyi założono wiele skarg przeciw kilku dziennikom za szerzenie fałszywych wieści o zaburzeniach w Paryżu, Bordeaux i Nantes.

**Paryż 14 czerwca.** Wczoraj wieczór spokój nie był naruszony na żadnym punkcie. Cesarz odwiedził po południu wiekroćla episkopskiego i zabawił u niego przeszło godzinę.

**Paryż 15 czerwca.** *Gazette des Tribunaux* pisze: W niedziele zebrało się kilka indywidualów w Belleville i wołało: „Niech żyje Rochefort.“ Mieszkańcy dzielnicy pochwylicili ich i oddali w ręce strazy miejskiej. Wczoraj panował wszędzie zupełny spokój. Silne oddziały policyi przeciągaly przez pewne dzielnice miasta.

**Paryż 15 czerwca.** Nie ustają pogłoski o zamierzonych zmianach w ministerstwie.

**Londyn 14 czerwca.** *Times* mówi, że dla bilu o kościele izlandzkim, jest już zapewniona większość w izbie wyższej.

**Deal 13 czerwca.** „Great Eastern“ wypłynął z francuskim atlantyckim telegrafem podmorskim do Brestu, w celu założenia takowego.

**Madryt 12 czerwca** (spóźnionó). Na dzisiejsz-

szem posiedzeniu kortezów rozpoczęło rozprawy nad ustawą o kortezach. Deputowany unionista Ayvaro oświadcza się przeciw ustawie i twierdzi, że należy wprost przystąpić do wyboru króla. Twierdzi dalej, że wybór księżny Montpensier równałby się przywołaniu na powrót królowej Izabelli.

**Madryt 14 czerwca.** Wczoraj 1100 urzędników i oficerów złożyło przysięgę na konstytucyę.

**Lizbona.** Zaręczają, że projekt małżeństwa księcia Augusta z córką księcia Montpensier został zanieczany. Król Don Fernando miał w tym duchu napisać do ks. Montpensier.

**Bukareszt 15 czerwca.** Senat uchwalił ustawę kościelną. Izba uchwaliła budowę linii kolei zelaznej z Smurdy do Dziurdzewa. Rząd naglósó domaga się od Izby przyzwolenia na pożyczkę 15 milionów franków.

Zaburzenia chłopskie, o których żąd donoszono, a w skutek czego spadły papiery rumuńskie na giełdzie paryskiej, okazały się molożnaczą burdą.

**Nowy Jork 13 czerwca.** W Izbie niższej kanadyjskiej konferencyi, wniesiono rezolucyę domagającą się wykazu ogólnych strat powstałych z wtargnięcia Fenian.

**Nowy Jork 14 czerwca.** *New York Times* donosi, że amerykański poseł Motley zawezwanym został, aby oświadczył, że w razie, gdyby Anglia rozpoczęła ośnowo traktowanie w sprawie Alabamy, że rząd unii nie domaga się żadnego wynagrodzenia szkody za uznanie południa. Z hiszpańskiego źródła donoszą z Havanny, że powstańcy ponieśli zupełną klęskę pod Puerto Sadre. Strata powstańców wynosi 1,200 ludzi, Hiszpanie stracili tylko 60 ludzi.

*Dziennik Lwowski* z wielkim tryumfem podaje odczew 79 wyborców z Horodeńskiego powiatu do ich posta p. Cieskiego. Zaręczają ma naprzód jego milczenie w sejmie, dalej, że glosował w Radzie państwa, za nalożeniem wszelkich ciężarów na Horodenkę, za ogólnym poborem do wojska, za reformą podatków; następnie, że o komasacyi i śpiesznem wprowadzeniu ksiąg grantowych żadnej nigdzie nie uczynił wzmianki; a nareszcie że glosował za zatrzymaniem kary śmierci. Oświadczają przeto, że p. Cieski jako poseł, zaufania ich nadal nie posiada, bo sprawę ich źle prowadził i takowej nawet nie bronil; spodziewają się przeto, że ustąpi, aby obrad mogli takiego, owoć chcieli i umiał ich bronić. Nie można bez śmiechu odczytać owych zarzutów czynionych p. Cieskiemu; lecz jakkolwiek świadectwo wydało sobie tą odczewą pp. wyborcy z Horodenki, i jakkolwiek postąpił poseł Cieski usza za stosowne, nie pojmujemy, co za tryumf widzi w tem *Dziennik*, bo w całej tej długiej litawii zarzutów ani słowa o niebraniu udziału do Rady państwa; raczej o wzięciu udziału, bo wyborcy z Horodenki chcą, aby p. Cieski ustąpił dla tego właśnie, żeby mogli obrać innego owoy rozprawił, uwolnił ich od podatku, rektrata, a wreszcie zniósł karę śmierci — jak się łatwo domyśleć, że ma tego dokonać nie w Horodence, ale w Radzie państwa.

*Gazeta kolonijska* podaje treść noty ministra bawarskiego księcia Hohenlohe tyżającej się przyszłego Soboru, a raczej punkta teologicznego podane przez ministra do oceniaenia gabinetem, czy teologom nie wiemy. Nie myślimy ich powtarzać, bo skoro nikt dotąd nie wie, co będzie przedmiotem Soboru, bardzo łatwo zdolnosći teologiczne p. ministra mogą się na nic nie przydać. Zapewne cała nota zostanie ogłoszona, jeżeli się okaże ważną.

Dzienniki paryskie zajmują się listem p. Persignego ogłoszonym w *Constitutionnelu*. Dawny powiernik Napoleona rozpisuje się o wyborach, a list ma być programem gabinetowym, gdzieby naturalnie przewodniczył p. Persigny. Podamy jutro ten dokument, lubo zdaje nam się, że zbyt wiele doń przywiązuja wagi.

W Izbie lordów angielskich ciągną się rozprawy nad bilem o zniesieniu kościoła anglikańskiego jako urzędowego w Irlandyi. Opozycya wielka, kto wie czy nawet bil tym razem przejdzie w Izbie wyższej. Lecz z pewnością twierdzić można, że jeżeli nie przejdzie tym razem, to przejdzie za drugim lub trzecim zawodem. Droga bowiem prosta i dawno wyknięta przez radykalne stronnictwo. Po otrzymaniu ciosie w kościół urzędowy, arystokracya odbierze nowy w samej Izbie lordów. Czyż nie wniesiono już bila o parostwie dozwolnionem? Nie jesteżo to zgodem dziedzicznej Izby lordów? *Sic transit gloria Britanniae!*

**Ostatnie depeze telegraficzne „Czasu“.**

**Kursa.** Wiedeń 16 czerw. godz. 2 minut 11. 50% zjednoczony dług państwa 62 60. — 50% zjed. dług państwa w srebrze 70 65. — Londyn 124 10. — Srebro 121 50. — Dukat 5 86. — Akcyje kredyt. 310. — Lombardy 253 40. — Lozy z 1860 r. 105 20. — Lozy z 1864 r. 126 10. — Akcyje franko-ant. 126 75. — Napoleony 9 90 1/2. Akcyje kol. gal. Kar. Ludwika 233 25. — Akcyje kol. Lwow.-Czerdowieckiej 191 75. — Akcyje kol. pół.-wschod. 160. — Akcyje banku 749. — Akcyje banku zjedn. (Vereinsbank) 117 50. — Akcyje banku jen. 74. — Renta w srebrze 70 65. — Akcyje kol. Rudolfa. — Akcyje kol. Siedmiogr. — Akcyje banka nar. wied. — [Uspokobienie giełdy: dobre].

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA Antoni Kłobukowski.

Kursy papierów i pienięgdzy.		Giełda paryska.		Giełda wiedeńska.		Giełda londyńska.		Giełda berlińska.		Giełda wrocławska.	
rodzaj	kwota	rodzaj	kwota	rodzaj	kwota	rodzaj	kwota	rodzaj	kwota	rodzaj	kwota
Kraków 16 czerw.	110	108	110	108	110	108	110	108	110	108	110
Stob. pol. st. za 100zl.	115	113	115	113	115	113	115	113	115	113	115
nowe obr.	80	85	80	85	80	85	80	85	80	85	80
Listy zast. pol. z kopz.	436	439	436	439	436	439	436	439	436	439	436
Bank. pr. za 100 tal.	182	180	182	180	182	180	182	180	182	180	182
Talany pr. za 100 tal.	83	81	83	81	83	81	83	81	83	81	83
Bank. pr. za 100 złr.	122	120	122	120	122	120	122				

**B**ardzo pożyteczne, piękne a naj-  
 tańsze wydanie, jakie staraniem  
 A. Nowoleckiego wyszło w Krakowie, na-  
 kładem „Czytelnicy ludowej stanowią”.  
**Poczet panujących Książek i Krolów polskich,**  
 na jednym wielkim arkuszu, z obszernem stro-  
 żeniem wypadków dziejowych, za każdego pa-  
 nującego w królestwie. Ozdobiony 89 popiersiami  
 Krolów dobrze na drzewie wykonanymi i na pię-  
 knym welinowym papierze odbitymi.  
 a) Cena egzemplarza 80 cent. — z przesyłką  
 pocztową pod opaską 85 cent. (15 sgr.), z  
 przesyłką na koszt z opakowaniem na wa-  
 leczku 90 cent. (18 sgr.)  
 b) Egzemplarz podklejony płótnem, z wierz-  
 chu lakierowany (czem zapewniła trwa-  
 łość i możność zmycia kurzu i zabrudze-  
 nia bez żadnego uszkodzenia), osadzony na  
 dwóch poliurotowanych waleczkach do za-  
 wieszania na ścianie 2 zlr. 50c. (1 tal. 10 sgr.)  
 c) takż sam kolorowany 3 zlr. 50 cent. (2 tal.  
 10 sgr.)  
 d) podklejony grubym papierem, porznięty  
 w kartki formatu książki, w futeralku, 1  
 zlr. 25 cent. (25 sgr.)  
 e) takż sam kolorowany, 2 zlr. 25 centów.  
 (1 tal. 15 sgr.)  
 Wydawnictwo spodziewa się licznych zamówień  
 dla szkół elementarnych i ludowych, oraz Czy-  
 telnicy i wszelkich Zakładów nankowych.  
 Wszelkie zamówienia za otrzymaniem pień-  
 dzy, lub za zaliczką pocztową, natychmiast będą  
 ekspedywane. — [Biorącym 10 egzemplarzy do-  
 danym zostanie jeden bezpłatnie.  
 PP. utrzymujące Składy rybn., fotografii, pa-  
 pieru i księgarń, przy większych zamówieniach od-  
 stąpią miarę będącą znaczniejszą. (1192-1-3)

**Ogłoszenie prenumeraty**  
 na dzieło p. tytułem:  
**Historja oszustwa**  
 od najdawniejszych do teraźniejszych  
 czasów  
 w 4ch tomach w See  
 Tom I. będzie zawierał epokę przedchrześcijańską  
 do upadku państwa Rzymskiego; — Tom II. wieki  
 średnie; — Tom III. i IV. nowsze czasy.  
 Cena całego dzieła 6 zlr. Prenumeratę przy-  
 mują wszystkie księgarnie. Pierwsze dwa tomy  
 już są pod prasą; tom trzeci i czwarty wyjdą  
 w ciągu 1870 roku. (1652)

[Nakładem księgarni  
**JANA A. PELARA**  
 w Rzeszowie,  
 wyszło i jest po wszystkich księgarniach do nabycia  
**PODRĘCZNIK**  
 sądowo - lekarski,  
 ułożył  
**Dr. EDWARD SEGEL**  
 lekarz c. k. sądu w Rzeszowie.  
 Oddział I zawiera: anatomiczne wyrazy pocza-  
 wszy od kości aż do naczyn chłonnych, wedle u-  
 kładu profesora Hyrtla w łacinie, niemieckie i pol-  
 skim języku. (1112-6)  
 Oddział II zawiera: Słownik łacińsko-niemiecko-  
 polski, obejmujący w sobie nie tylko ściśle medy-  
 cyne, lecz także pojęcia techniczne, i bez także  
 oznaczenia tych wszystkich pojęć, które w medy-  
 cynie sądowej się używają.  
 Oddział III zawiera: Niemiecko polski słownik  
 czek takich wyrazów, które w łacinie i języku  
 dokładnie oddany być nie mogą, równie jak i  
 tych, które w medycynie jako terminy techniczne  
 w używaniu weszły z oglądzin pośmiertnych.  
**Cena 1 zlr. 36 cent.**

**Podziękowanie**  
 Wielmożnemu **Pierzchalskiemu**  
 Dr. med. w Nowym Sączu.  
 Kiedy matka nasza niebezpiecznie na  
 zapalenie płuc zapadła i po 6 dniach inni  
 już zwątpili o jej życiu — Ty zacy Le-  
 karzu pospieszyłeś z pomocą i przez tro-  
 skliwą i umiejętną kurację w krótkim  
 czasie uzdrowiłeś nam zupełnie matkę na-  
 szą, za co Tobie zacy Lekarzu szczerze  
 podziękowanie niniejszem składamy.  
 Kanina 9go Czerwca 1869. (1148)  
 Bracia Gołębiewscy.

**TOILETTE-RIGAUD**  
 Rigaud et Comp. w Paryżu,  
 45, rue Richelieu.  
 Podstawa: sok liliowy i laktukowy,  
 na chustkę do nosa.  
 Przepyszna woda toaletowa z balsamu  
 jagód i rozmaitych pachnących roślin wy-  
 rabiana. Takowa korzystnie zastępuje Wód-  
 kę Kolońską, jako też wszelkie dotąd naj-  
 jebniejsze wyroby podobnego rodzaju —  
 wzmocnia skórę, czyni ją giętką i dodaje  
 jej nowej siły.  
 Jeneralny Skład dla Wiednia i ca-  
 łej austriackiej monarchii do sprze-  
 dazy hurtownej u p. **Ig. Krebsa**,  
 Wollzeile Nr. 1-3.  
 Do nabycia: w Krakowie u pp. F. B.  
 Habna — we Lwowie u p. R. Schwarza  
 A. Stefa Synów i Berliera — w Tarno-  
 polu u p. Dra Buchelta — w Brodach u p.  
 Franzosa.

**Pastyłki pierśwowe**  
 ze soku głowiastej salaty i laurowych liści  
 PP. **Grimault et Cie** w Paryżu.  
 Są to wyborne cukierki złożone z dwóch  
 substancji znanych w medycynie ze swych  
 własności łagodzących i usmierzających sku-  
 tecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary  
 uporczywe. — Cukierki te łączą z Syropem  
 nadszorstoru wapna używają się dla usmie-  
 rzenia moczowego kaszlu (połączony z odplu-  
 waniem i kokluszem). (710 30-32)T  
 Dostać można w aptekach: PP. I. Trau-  
 czyńskiego (pod firmą Brunona Miczyńskiego  
 i „pod Barankiem“ p. Redyka w  
 Krakowie; p. Zyg. Rukera, Berliner i Pio-  
 tra Mikolascha we Lwowie; p. Scaittera  
 ap. w Rzeszowie; w Wiedniu w składzie  
 materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder

**Kurcze epileptyczne** (pa-  
 daczka), leczący specjalny  
 Lekarz padaczki **Dr. O. Kiliński**  
 w Berlinie Mittelstrasse Nr. 5. Za-  
 miejcowych listownie. — Przeszło-  
 stu wyleczonych. (877-14)

**Wiednia dnia 10 Czerwca 1869.**

**Wiednia dnia 10 Czerwca 1869.**

**Wiednia dnia 10 Czerwca 1869.**

**„Providentia“**  
 Towarzystwo zabezpieczenia gospodarskich i realności w Wiedniu,  
 założone na wzajemności swych członków z funduszem zakładowym 300,000 zlr.,  
 funduszach rezerwowych ubezpieczone:  
 Straty, wynikające z **zburzeń domowych przez zżarę, pojedyncze (sporadyczne)**  
 choroby nagłe, **nieszczęśliwe wypadki.**  
 Szkody zrządzone przez **ogień, piorun, eksplozję, w budynkach mieszkalnych i gospo-**  
**darskich lub innych zabudowaniach, stodołach, ruchomościach, składach towaro-**  
**wych, płodach ziemnych, i wszystkich do ubezpieczenia zdolnych zapasach,**  
 uszkodzenia, które poniesione zostały w ubezpieczonych budynkach itd. itd.,  
 przez gaszenie, zerwanie, wynoszenie itd. itd.  
 Szkody zrządzone **plodami ziemnymi przez gradobicie.**  
 Aby i nadal pomyślnie i pomagając działając wogóle w interesie dobra ogółu,  
 a w szczególności majątków ziemskich, Towarzystwo wciągnie w dalszym ciągu  
 w zakres swjej czynności także **niemniej ważne galezie ubezpieczenia** przeciw  
 szkodom zrządzonej przez **mroź, wylew wody, oberwanie chemur, jakoteż hipota-**  
**czne zabezpieczenia.**  
 Wszelkiej wiadomości najchętniej udziela **Dyrekcja w Wiedniu (Bäckerstrasse**  
**Nr 1),** jako też wszędzie urządzone **Representacje i Agencje** Towarzystwa, gdzie ró-  
 wnież przyjmuje się zlecenia zabezpieczeń.  
 Wiednia w Kwietniu 1869 r.  
**Rada Zawiadowcza. Dyrekcja.**

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt donieść, że przyjąłem  
 jenerałną reprezentację dla Lwowa, Krakowa i Galicyi. Polecam się łaskawym  
 względem i proszę o nadesłanie mi poleceń, odnoszących się do zabezpie-  
 czenia bydła, od ognia i gradu, zapewniając najszybsze i najrzetelniejsze wyjaśnie-  
 nie tychże. Każdego wyjaśnienia udziela się najchętniej tak w mym biurze, jako też  
 w zaprowadzonych wszędzie agencjach.  
**Józef Nierenstein,**  
 we Lwowie.

Ces. król.  
 kolej  
**Karola Ludwika.**  
 uprzywi.  
 galic.

**O B W I E S Z C Z E N I E.**

W celu zebrania dalszych funduszy potrzebnych do wykonania koncesyi, Najwyższą uchwałą z dnia  
 15 Maja 1867, na wybudowanie i utrzymywanie w ruchu kolei żelaznej  
 ze Lwowa do Brodów i Tarnopola aż na granicę rosyjską,  
 e. k. uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika udzielonej, postanowiła podpisana Rada Za-  
 wiadowcza na mocy otrzymanego upoważnienia od XIII zwyczajnego Zgromadzenia walnego Akcyo-  
 naryuszów, i za zezwoleniem e. k. Wysokiego Ministerstwa finansów z d. 5 Czerwca r. b. liczba 1722 F. M.

**wydanie 40.000 sztuk Akcyj**  
**po 200 zlr. mon. konw. czyli 210 zlr. wal. austr., wno-**  
**szących ogółem**

**8 Milionów złotych reńskich monetą konw.,**  
**czyli 8,400.000 złotych reńskich walutą austriacką**  
 w formie Akcyj dawniejszych Emisji, jako IV. Emisję od N. 120.001 aż do N. 160.000.  
 Tymże wydać się mającym Akcyom IV. Emisji, przysłuża co do nadwyżki z czystego docho-  
 du z roku 1869 równy udział z Akcyami dawniejszych Emisji.  
 Pobieranie nowo wydać się mających 40.000 sztuk Akcyj *al pari*, zastrzega się posiadaczom da-  
 wniej wydanych Akcyj w miarę posiadania tychże, a to w ilości 1/3 części za każdą Akcyę, zatem  
**za każde trzy sztuk Akcyj dawniejszych jedną Akcyę nową.**  
 Podpisana Rada Zawiadowcza zaprasza tedy panów Akcyonaryuszów, ażeby, przedkładając bę-  
 dące w ich posiadaniu Akcyę dawniejsze, za pomocą konsygnacyj i za wpłaceniem 30 od sta, to jest  
**sześćdziesiąt zlr. m. k. czyli 63 zlr. w. a. za każdą Akcyę nową:**

**w Wiedniu:** w c. k. uprzywil. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu;  
**we Lwowie:** w Filii c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu;  
**w Krakowie:** u PP. **F. J. Kirchmayera i Syna,**  
 wykonali przysłużające sobie prawo pobierania w terminie od **dnia 20 Czerwca do dnia 5**  
**Lipca 1869.**

Na ilość Akcyj, w ten sposób podnieść się mającą, zgłaszającym się wydawane będą pokwitowa-  
 nia interymalne, brzmiące na okaziciela.  
 Konsygnacje, za pomocą których Akcyę do odstępowania podane być mają, dostać można w wy-  
 mienionych Kasach bezpłatnie.  
 W tych konsygnacjach należy numeru Akcyj, na mocy których prawo pobierania wykonać się  
 ma, w porządku arytmetycznym wymienić.  
 Dalsza wpłata **30 od sta** za Akcyę nastąpi pod rygorem utraty prawa pobierania i pier-  
 wszej wpłaty w terminie od **dnia 20 Grudnia 1869, aż najdalej do 10 Stycznia**  
**1870, przyczem wydane pokwitowania interymalne, wyrównawszy przypadające od dnia 1**  
**Lipca aż do dnia 31 Grudnia 1869, 5-procentowe prowizye od wpłaty uiszczony,**  
 za oryginalne Akcyę IV. Emisji z kuponami płatnymi, począwszy od **dnia 1 Lipca 1870** wy-  
 mienione zostaną. (1155-3)

**Wiednia dnia 10 Czerwca 1869.**

**Dyrekcya Zakładów Fabrycznych,**  
**w TENCZYNKU,**  
 ostrzega owych Ponów szynkarzy krakowskich, którzy, nie pobiera-  
 jąc wcale piwa Tenczyńskiego, inne piwo pod nazwą Tenczyń-  
 skiego sprzedają, ażeby nadużycia tego zaniechali, ponieważ Dy-  
 rekcya w przeciwnym razie byłaby zmuszoną prawne kroki prze-  
 ciw nim przedsięwziąć. (1198-1-3)

**Największym nieprzyjacielem człowieka jest Pluskwa!**  
 Podpisana firma fabryczna, od wielu lat znana ze swego wyrobu, zaleca  
 Szanownej Publicznosci, Właścicielom hoteli, Instytutom, Domom Przytulku, Ka-  
 wiarńom, Szpitalom, Przedsiębiorstwom stałków wodnych swą niezrównaną  
**Essencję ziołową do wytopienia pluskiew**  
**Jana C. Bihary & Comp.**  
 bez trzciny, woni, taniej o 50 procent jak inne Tynktury. Tej  
 ilości wystarczy, że **rosyjskie Towarzystwo żegl-  
 ugi parowej w Odessie, Towarzystwo tryesteńskie**  
**Lloyda, c. k. arsenał w Pola** i wiele c. k. Instytutów li-  
 czymy do naszych odbiorców. (979-6-20)  
 Ceny: flakon 1/2-seidla 25 c., 1/4-seidla 30 c., 1/8-maasa 60 ct.,  
 1/4-maasa 1 zlr. 2 maas 1 zlr. — Wiadro 40 maas mające 56 zlr.  
 Mniej niż 1/4-maasa nie przesyła się. Listy i pieniądze należy  
 przesyłać jedynie pod adresem: „Haupt-Depot. Wien, verlängerte  
 Weiburggasse, im Gebäude der Gartenbaugesellschaft, zur roten Fahne.“  
 Najnowsze: Metalowa maszyna **powietrzno-ciepłota** do topienia owadów,  
 aby Proszek na owady w szeszeli i szpary, w ogóle w wszystkie dziury bez trudności  
 (wdmuchiwad) nadawczyście skutkuje; 1 szluka napełniona prawdziwym Proszkiem perskim  
 tylko 40 ct., 1 pakiet do dosypywania 10 ct., fiant 3r. 170.  
 Składy urządzają się. — Odsprzedający otrzymują znaczniejszą zniżkę.

**Ces. król. kolej Karola Ludwika. uprzywi. galic.**

**O B W I E S Z C Z E N I E.**

W celu zebrania dalszych funduszy potrzebnych do wykonania koncesyi, Najwyższą uchwałą z dnia  
 15 Maja 1867, na wybudowanie i utrzymywanie w ruchu kolei żelaznej  
 ze Lwowa do Brodów i Tarnopola aż na granicę rosyjską,  
 e. k. uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika udzielonej, postanowiła podpisana Rada Za-  
 wiadowcza na mocy otrzymanego upoważnienia od XIII zwyczajnego Zgromadzenia walnego Akcyo-  
 naryuszów, i za zezwoleniem e. k. Wysokiego Ministerstwa finansów z d. 5 Czerwca r. b. liczba 1722 F. M.

**wydanie 40.000 sztuk Akcyj**  
**po 200 zlr. mon. konw. czyli 210 zlr. wal. austr., wno-**  
**szących ogółem**

**8 Milionów złotych reńskich monetą konw.,**  
**czyli 8,400.000 złotych reńskich walutą austriacką**  
 w formie Akcyj dawniejszych Emisji, jako IV. Emisję od N. 120.001 aż do N. 160.000.  
 Tymże wydać się mającym Akcyom IV. Emisji, przysłuża co do nadwyżki z czystego docho-  
 du z roku 1869 równy udział z Akcyami dawniejszych Emisji.  
 Pobieranie nowo wydać się mających 40.000 sztuk Akcyj *al pari*, zastrzega się posiadaczom da-  
 wniej wydanych Akcyj w miarę posiadania tychże, a to w ilości 1/3 części za każdą Akcyę, zatem  
**za każde trzy sztuk Akcyj dawniejszych jedną Akcyę nową.**  
 Podpisana Rada Zawiadowcza zaprasza tedy panów Akcyonaryuszów, ażeby, przedkładając bę-  
 dące w ich posiadaniu Akcyę dawniejsze, za pomocą konsygnacyj i za wpłaceniem 30 od sta, to jest  
**sześćdziesiąt zlr. m. k. czyli 63 zlr. w. a. za każdą Akcyę nową:**

**w Wiedniu:** w c. k. uprzywil. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu;  
**we Lwowie:** w Filii c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu;  
**w Krakowie:** u PP. **F. J. Kirchmayera i Syna,**  
 wykonali przysłużające sobie prawo pobierania w terminie od **dnia 20 Czerwca do dnia 5**  
**Lipca 1869.**

Na ilość Akcyj, w ten sposób podnieść się mającą, zgłaszającym się wydawane będą pokwitowa-  
 nia interymalne, brzmiące na okaziciela.  
 Konsygnacje, za pomocą których Akcyę do odstępowania podane być mają, dostać można w wy-  
 mienionych Kasach bezpłatnie.  
 W tych konsygnacjach należy numeru Akcyj, na mocy których prawo pobierania wykonać się  
 ma, w porządku arytmetycznym wymienić.  
 Dalsza wpłata **30 od sta** za Akcyę nastąpi pod rygorem utraty prawa pobierania i pier-  
 wszej wpłaty w terminie od **dnia 20 Grudnia 1869, aż najdalej do 10 Stycznia**  
**1870, przyczem wydane pokwitowania interymalne, wyrównawszy przypadające od dnia 1**  
**Lipca aż do dnia 31 Grudnia 1869, 5-procentowe prowizye od wpłaty uiszczony,**  
 za oryginalne Akcyę IV. Emisji z kuponami płatnymi, począwszy od **dnia 1 Lipca 1870** wy-  
 mienione zostaną. (1155-3)

**Wiednia dnia 10 Czerwca 1869.**

**ZWIADY. — [na śmiało!]**  
 Nauczyciel wiejski, kawaler, lat 30, zupełnie  
 zdrowy — dla zatrudnienia szkolnego niemający  
 czasu jeździć w konkursy — żyjący **sobie osie-  
 nić** się z panną lub wdową bezdzelną, w równym  
 wieku, mającą jednak same dobre przyznioły du-  
 szy i ciała. Kładzie tylko za warunek: aby przy-  
 szła towarzysząca życia jego mogła mieć posag  
 wyrównujący jego dzisiejszemu utrzymaniu,  
 które jest takie: Pensyi stałej zlr. 210 — opłat-  
 wo zlr. 30 — pożytek z gruntu zlr. 15 — pro-  
 cent od schedy familijnej po 5/100 zlr. 25, co czy-  
 ni razem zlr. 250 rocznie. — A zatem druga stro-  
 na ma mieć kapitał, któregoby procent, 5/100, tra-  
 chując, także 250 zlr. rocznie uczynił, czyli po-  
 sugu zlr. 5.600 w. a.  
 Osoba z wymienionymi przyzniołami, raczy na-  
 deśd swój osobisty fotograf do Administracji  
 „Czasu“ pod literą Z. Z. w Krakowie — po któ-  
 rego odebraniu i dowiedzeniu się o sposobności  
 osobistego poznania konkurujący w zamian swego  
 także osobistego fotografu przesyłać nie omisszka.  
 (1191-1-3)

**Guwernantka.** Osoba młoda, pod-  
 względem religijnym i  
 moralnym najstarannie wychowana, u-  
 sposobiona zupełnie do udzielania teorety-  
 cznego i praktycznego języków francus-  
 kiego i polskiego, i w tychże językach, geo-  
 grafii, historii, chronologii i wszystkich  
 innych w obręb dystyngowanego wycho-  
 wania pańienek w chodzących wiadomo-  
 ści, nie mniej początków języka angielskie-  
 go i niemieckiego, a posiadająca gruntowne  
 mu z y k e na fortepianie — żyjący sobie  
 być umieszczoną w powiatach: Krakows-  
 kim, Tarnowskim, Jasielskim albo Sandec-  
 kim. Blizsza wiadomość nastąpi natych-  
 miast na listy pod adresem M. S. poste  
 restante. (1196)

**S Z W A L N I A**  
**Karoliny Soblik w Krakowie,**  
 przy ulicy Floryańskiej „Hotel pod bia-  
 łą Różą“ na dole.  
 Podejmuje się **szycia** wszelkiej **bielizny**  
**damskiej, męskiej, dziecięcej, utrzymuje**  
 skład **gotowej bielizny** męskiej, koszulki,  
 (z crêpe lisse) penioary, spodnice, kafta-  
 niki, neglizyki, kołnierzyki, mankietki, kra-  
 warki. Wszystko w najnowszym guście, go-  
 towe i pomiarowane najczelniej. Przyjmu-  
 je także **stębowanie, pikowanie, karbo-**  
 wanie falban i t. d.  
 Ręczę za staranną i dokładną robotę po-  
 leca się łaskawym względem Szanownej  
 Publicznosci. (1195-1-3)

**Precz z Siwizną!**  
**Woda Pani Dorat**  
 11, rue de Caumartin à Paris.  
 Użycie jednego flakonika **Wody Dorat**  
 dostatecznym i nieomylnym jest środ-  
 kiem na **przyczynienie swym włosom na-**  
**turalnego koloru.** Woda ta jest nieoczo-  
 nionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa,  
 nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecz-  
 nie zapobiega wypadaniu włosów i leczy  
 wszelkiej natury **wyrzuty naskórne.**  
 Dostać można w Krakowie w ap-  
 tece p. I. Trauczyńskiego (pod firmą  
 Brunona Miczyńskiego, we Lwowie  
 w apt. Piotra Mikolasza. (561-11-)

**VANNI,**  
 dostarczyciel  
 dzieł sztuki,  
 w Wiedniu  
 Melmarkt 31,  
 poleca swój wielki Skład **Kominków**  
 z marmuru kararyjskiego od **50 zlr.** i wyżej  
 wraz z należącem do tychże angielskimi  
**Aparatami do ogrzewania,**  
 Stalowymi kararyjskiego od naj-  
 wyższego do najwybitniejszego wy-  
 konania; również bogaty wybór Naczyn., Wa-  
 Słoiw marmurowych i t. p.  
 Dostawca w każdym dogodnym  
 miejscu. (1047-4-8)

**Największy**  
**MAGAZYN UBIORÓW**  
**E. Sameta w Wiedniu,**  
 Stadt, Stefansplatz, Ecke der G.-Id-  
 schmidgasse N. 1, na I. piętrze,  
 zaleca swój bogato zaopatrzone Skład naj-  
 celniejszych i najtańszych, wedle najnow-  
 żniejszych wykonanych **skutków modnych.**  
 Wiosenna wierzchnia suknia od 8 do 30 zlr.  
 Ubiór wiosenny . . . . . 15 „ 40 „  
 Ubiór letni . . . . . 12 „ 38 „  
 Ubiór salonowy . . . . . 22 „ 45 „  
 Srebrny domowy lub kancel. . . . . 4 „ 10 „  
**Liberye** w wielkim wyborze.  
 Zakład wypożyczenia sukien  
 pod bardzo przystępnymi warunkami z ko-  
 rzystną dla Szanownej Publicznosci; zmie-  
 nia się stare suknie na nowe, a trochę  
 używane ubiory w najlepszym stanie sprze-  
 dają się bardzo tanio. (558-20-40)

Do dzisiejszego numeru do-  
 łączają się Listy zwrotne na  
 czasopismo wychodzące w Krakowie pod  
 tytułem: „**Kalina**.“  
 Rządca Drukarni: **Józef Łakociński,**